Nr. 201 (6275) Cz. WARSZAWA, PIĄTEK 5 LIPCA 1935 r. Rok XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40 bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne 50 o proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cioszpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

W obliczu nowej sytuacji

Deklaracja Z.P.P.S. w Senacie

Kończąc swoje wczorajsze przemówienie w Senacie podczas debaty generalnej nad ordynacją wyborczą do Sejmu, tow. *Dorota Kłuszyńska* złożyła deklarację Z.P.P.S., będącą wyrazem stanowiska polskiego ruchu socjalistycznego wobec *nowej sytuacji*, która zaistnieje z chwilą wejścia w życie prawa wyborczego B. B. W. R.

Deklaracja uległa „lekkiej" cenzurze p. marszałka Senatu Wł. Raczkiewicza. P. Raczkiewicz skreślił dwa słowa; zastępujemy je kropkami. P. Raczkiewicz nie zastanowił się nad tem, że w tej jego roli „cenzora" w stosunku do oświadczenia polskiego ruchu socjalistycznego tkwi jednak pewien... paradoks. *Red.*

Walka o prawo wyborcze na terenie Sejmu i Senatu dobiegła końca. Teraz będzie się musiała zacząć walka . . . . kraju, odepchniętego . . . . . od wpływu na własne losy. Z lekkomyślnością bezgraniczną odbiera się polskim masom pracującym ich PRAWO nabyte w Polsce Niepodległej; prawo polityczne w Rzeczypospolitej stanie się odtąd PRZYWILEJEM grupy rządzącej. Podeptane zostały ostatecznie wszystkie tradycje walk o Niepodległość; pozbawienie praw we własnem państwie ma być zapłatą dla mas chłopów i robotników za krew i za ofiary, za lata katorg i więzień, za bezimienne mogiły, za cały bezimienny trud pokoleń.

Grupa rządząca dokonała tego spełnienia najtajniejszych marzeń reakcji w tak trudnym okresie, jakiego nie znały dotąd dzieje; załamuje się gospodarka starego ustroju; załamuje się jego życie kulturalne i moralne. Grupa rządząca stawia przed Polską konieczność nieuchronną głębokich wstrząsów politycznych. Rośnie wszak nieustannie nędza polskiej wsi. Rozpacz bezrobotnych stała się losem setek i setek tysięcy. Rzemieślnik, chałupnik, „szary" pracownik umysłowy stali się nędzarzami.

Odpowiedzialność za to wszystko spada na grupę rządzącą i na jej sumienie. Władcy Państwa Polskiego postawili na kartę bierności mas. Spotka ich zawód. Odpowiedzialność będzie tem większa.

W tym stanie rzeczy polski ruch socjalistyczny ogłosił BOJKOT WYBORÓW, przeprowadzanych na podstawie ordynacji wyborczych B.B.W.R. Wszystkie żywe siły kraju — robotnik i chłop, „szary człowiek" pracy umysłowej i człowiek twórczej myśli polskiej podadzą sobie ręce, by wstrzymać Polskę przed równią pochyłą, na którą wpycha ją klub B.B.W.R. w Sejmie i w Senacie, przed równią pochyłą, prowadzącą ku katastrofie.

Z wiarą niezłomną zwracamy się do polskich mas pracujących. WALKA TRWA DALEJ. Walka o Wolność, o Prawo ludowe i o nowy ustrój społeczny. Zamknięto przed ludem Sejm i Senat Rzeczypospolitej; ale to nie powstrzyma nieubłaganego biegu historji.

My powrócimy —
W IMIĘ WOLNOŚCI,
POD ZNAKIEM RZĄDU ROBOTNICZO - WŁOŚCJAŃSKIEGO,
W IMIĘ SOCJALIZMU.

Tarcia wśród radykałów francuskich

Z Paryża donoszą:

Pfeiffer, b. sekretarz generalny i wiceprezes partji radykalno-socjalnej, złożył na ręce Herriot'a dymisję, wyjaśniając, iż decyzja jego spowodowana została tem, że partja radykalno - socjalna skłania się coraz bardziej w kierunku lewicy. (PAT)

Podróże Ribbentropa

Tym razem jedzie do Kowna

Z Królewca donoszą agencji Press:

W politycznych kołach wschodnio - pruskich otrzymano wiadomość z Berlina, iż Rząd niemiecki postanowił podjąć próbę bezpośrednich rokowań z Litwą.

Rokowania te zmierzać mają do wyrównania stosunków między Litwą a Rzeszą niemiecką, które na tle zatargu kłajpedzkiego są obecnie niezwykle zadrażnione.

Jak słychać, do Kowna udać się ma z misją powyższą specjalny delegat kanclerza Hitlera, ambasador von Ribbentrop.

Na politycznej szachownicy

Wielka Brytanja nie dopuści do okupacii Abisynji przez Włochy

ANGLJA — FRANCJA — WŁOCHY.

Gabinet brytyjski zdecydował przeprowadzenie konsultacji z Francją, celem ustalenia wspólnej taktyki anglo - francuskiej w sprawie sporu włosko - abisyńskiego. Konsultację tę odbędzie ambasador brytyjski w Paryżu, Clerc, z premjerem Lavalem. Rząd brytyjski, będzie usiłował dojść do konkretnej konkluzji w ciągu najbliższych tygodni, aby w przyszły czwartek, gdy odbędzie się w Izbie Gmin debata nad tą sprawą, stanąć przed Izbą już z wyraźną polityką.

CO ZROBI LIGA NARODÓW?

Dyplomatyczny korespondent „Morning Post" omawia z zaniepokojeniem rozwój konfliktu włosko - abisyńskiego. Dziennik zaznacza, że pogłoski, jakoby Rząd angielski miał zamiar zwrócić się do Ligi Narodów o podjęcie sankcyj gospodarczych przeciwko Włochom na wypadek konfliktu zbrojnego, wywołały zdziwienie w kołach międzynarodowych. Pogłoski te nie odpowiadają prawdzie.

„Daily Telegraph" zaznacza, że członkowie Rządu angielskiego nie tracą nadziei znalezienia rozwiązania sporu włosko - abisyńskiego któryby zagwarantował niepodległość Abisynji i zapewnił Włochom koncesje gospodarcze.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" przypomina, że pomiędzy Londynem a Paryżem odbywa się w chwili obecnej wymiana zdań w sprawie abisyńskiej. Niewątpliwie sprawa abisyńska wejdzie ponownie na porządek dzienny narad gabinetu przed debatą w Izbie Gmin na temat polityki zagranicznej.

Francuski korespondent „Daily Telegraph", Pertinax donosi z Paryża, że sekretarz generalny Ligi Narodów, Avenol oczekiwany jest w przyszłym tygodniu w Londynie, Ma on omówić z Rządem angielskim rozwój konfliktu włosko-abisyńskiego.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Mail" oświadcza, że w londyńskich kołach politycznych oceniają sytuację jako poważną. Narady ministrów w sprawie abisyńskiej będą kontynuowane.

NOWE TRANSPORTY DO AFRYKI.

Transporty wojsk włoskich do Afryki Wschodniej trwają w dalszym ciągu. Ostatnio odjechało 560 artylerzystów, wkrótce odjeżdża 1700 szoferów 2 bataljony milicji gotowe są do odjazdu Port lotniczy w Miraglia otrzymał polecenie przygotowania eskadr samolotów bombardujących, które odlecą do Massaoua.

Parowiec włoski „Pollenza" przybył z wojskiem i materjałem wojennym do Cagliari, gdzie zabierze jeszcze 150 żołnierzy, oraz muły i odpłynie do Massaoua.

WYWIADOWCZE STATKI ANGIELSKIE.

Pięć statków wywiadowczych angielskiej floty śródziemnomorskiej przybyło do Castellamare. Statki pozostaną w porcie do dnia 8 lipca. Naczelny komendant statków angielskich złożył wizytę władzom włoskim.

P. Józef Beck w Berlinie

Drugi dzień pobytu

Wizyta p. Becka w Berlinie budzi bardzo duże zainteresowanie prasy i opinji europejskiej. Krąży dokoła niej dużo plotek; są i pewne realne objawy charakterystyczne, jak specjalnie uroczysty obrzęd składania wieńca ku czci żołnierzy niemieckich, poległych w czasie wojny światowej. Przebieg tej uroczystości podajemy niżej według depesz PAT. Jak zaznaczyliśmy już wczoraj, omówimy treść polityczną wizyty, jej znaczenie i jej konsekwencje, skoro tylko będziemy mieli przed sobą cały potrzebny materjał informacyjny.

***

Wczoraj o godz. 11,30 minister Beck w imieniu Rządu R. P. złożył wieniec u stóp pomnika poległych żołnierzy niemieckich w wojnie światowej.

Akt ten miał bardzo uroczysty charakter. Przed mauzoleum w alei pod Lipami zebrało się kilka tysięcy ludności berlińskiej. Przed pomnikiem ustawiono kompanję honorową wojska z orkiestrą. Na kilka minut przed przyjazdem min. Becka, przybył niemiecki minister wojny i naczelny dowódca sił zbrojnych Rzeszy, gen. Blomberg, naczelny dowódca sił lądowych, gen. Fritsch, dowódca berlińskiego okręgu korpusu, gen. Witzleben, komendant miasta Berlina, gen. von Schaumburg. Wszyscy przybyli z adjutantami i sztabem. Obecni byli również: dyrektor protokułu dyplomatycznego, hr. Bassewitz, oraz w imieniu urzędu spraw zagranicznych Rzeszy dyrektor departamentu wschodniego Meyer i radca von Liers.

Minister Beck przybył w towarzystwie ambasadora R. P. w Berlinie, Lipskiego, oraz w asyście polskiego attache wojskowego, płk. dypl. Szymańskiego i jego zastępcy, mjr. Steblika. Oficerowie polscy wystąpili w mundurach.

Po przybyciu min. Beck przywitał się z gen. Blombergiem, oraz towarzyszącymi mu oficerami i przedstawicielami urzędu spraw zagranicznych Rzeszy. Po odebraniu raportu od dowódcy kompanji honorowej, min. Beck w towarzystwie gen. Blomberga i wyższych oficerów niemieckich, jak również otoczenia, przeszedł przy dźwiękach orkiestry wojskowej przed frontem kompanji honorowej, poczem złożył u stóp pomnika olbrzymi wieniec z białych i czerwonych goździków, przepasany wstęgą o barwach polskich.

Po tej uroczystości min. Beck odebrał defiladę kompanji honorowej. Zauważyć należy, że zastosowany został do uroczystości złożenia wieńca najwyższy ceremonjał, a to ze względu zarówno na obecność polskiego ministra spraw zagranicznych, jak i niemieckiego ministra wojny. (PAT.).

Co mówił p. Beck?

Według informacyj, które nadeszły dotychczas z Berlina, p. Beck miał uznać dalszy rozwój przyjaznych stosunków polsko - hitlerowskich za część składową testamentu politycznego marsz. Piłsudskiego. P. Beck oświadczyć miał ponadto, że normalizacja stosunków polsko - niemieckich nastąpiła z chwilą, kiedy zajął się nią ze strony niemieckiej Hitler osobiście.

O Gdańsku nie mówiono.

Niema już frontu mocarstw zachodnich

Prasa angielska omawia środowe posiedzenie gabinetu.

„News Chronicle" podkreśla, że gabinet wypowiedział się jednomyślnie za koniecznością utrzymania autorytetu Ligi Narodów. Poza tem zastanawiano się nad środkami, które należałoby przedsięwziąć na wypadek wybuchu konfliktu zbrojnego. Dyplomatyczny korespondent tego pisma Vernon Barlett zaznacza, **że wspólny front zawarty przez trzy mocarstwa zachodnie na konferencji w Stresie nie może być uważany za przymierze.** Większość angielskiej opinji publicznej wypowiada się **przeciwko przymierzom i nowym zobowiązaniom na kontynencie.** Korespondent wyraża przypuszczenie, że Francja jest związana umową zawatrą w styczniu z Włochami. Angielskie koła polityczne — stwierdza Vernon Barlett — nie aprobuje posunięć Włoch w stosunku do Abisynji. Istnieje opinja, że Mussolini uzyskał od premjera Lavala obietnicę poparcia. Być może, że obietnice Francji dotyczą jedynie swobody działania dla Włoch w dziedzinie gospodarczej.

„Times" poświęca posiedzeniu gabinetu zaledwie kilka słów, zaznaczając, że Rząd rozważał sprawę konfliktu włosko - abisyńskiego. (ATE)

Demobilizacja

Z Assuncion donoszą. Neutralna komisja wojskowa dokonała wytyczenia linji demarkacyjnej na terytorjum Gran Chaco. Wojska obu walczących państw wycofały się poza wyznaczoną linję. Demobilizacja obu armij jest w toku. (ATE)

Czy to możliwe?

Otrzymaliśmy wiadomość, której nie chcemy wierzyć, więc tembardziej zwracamy na nią uwagę opinji publicznej.

W więzieniu w Kopyczyńcach (woj. tarnopolskie) znajdują się dwaj niemieccy emigranci polityczni, KURT GRUENER i ALFRED BITTERLICH.

Obydwaj zostali uwięzieni za nielegalne przekroczenie granicy niemiecko - polskiej; dobrnęli jakoś aż do Tarnopolszczyzny; tam ich ujęto. Jutro podobno grozi im odstawienie spowrotem do granicy „Trzeciej" Rzeszy, tam czeka ich w najlepszym razie obóz koncentracyjny.

Nie chcemy wierzyć, by ktokolwiek w Polsce mógł istotnie powziąć taki pomysł. PRAWO AZYLU ma w dziejach polskich zbyt wielką tradycję. Poruszamy jednak całą sprawę publicznie, bo w ten sposób ułatwimy najlepiej jej wyświetlenie. S. K.

Walka o prawo wyborcze trwa dalej

Burząc bierność mas, tworzymy przyszłość Polski Pracującej

Walka o prawo wyborcze

Senat rozpoczął obrady

Mowy tow. D. Kłuszyńskiej i ob. J. Woźnickiego

Wczoraj Senat przystąpił do rozpatrywania trzech ustaw wyborczych, uchwalonych przez Sejm. (Ordynacja sejmowa, senacka i wybory Prezydenta).

Sytuacja senatorów, należących do klubów opozycyjnych, jest o tyle utrudniona, iż po batalji przeprowadzonej o te ustawy w Sejmie wszystkie naboje są już wystrzelone i dla przedstawicieli Izby Senackiej niemałą przedstawia trudność, by powiedzieć coś nowego o sprawie, która została już wszechstronnie oświetlona w Sejmie. Tem większą jest zasługą naszej wczorajszej mówczyni, tow. Doroty Kłuszyńskiej, że uderzyła w nowe tony i że przemówienie, w którem łatwo było wpaść w powtarzanie już użytych argumentów, tchnęło świeżością i umiało przykuć do siebie uwagę sali.

Na wysokim poziomie stało również przemóiwenie obywatela Jana Woźnickiego (Klub Ludowy), który przypomniał wszystkie zobowiązania, jakie rządy polskie od powstania odrodzonego Państwa Polskiego zaciągnęły wobec polskich mas chłopskich i robotniczych.

Dominującą nutą wszystkich przemówień przedstawicieli opozycji zarówno lewej, jak i prawej, było postanowienie o wstrzymaniu się od wyborów przeprowadzanych na podstawie ordynacyj spreparowanych przez BBWR.

Trudna sytuacja senatorów, o której powyżej wspomnieliśmy, dotyczy oczywiście tylko przedstawicieli klubów opozycyjnych. Senatorowie BBWR. w tej nadzwyczajnej sesji mają życie ułatwione i nie pracują więcej, aniżeli posłowie BBWR. I jedni i drudzy przez cały czas sesji nadzwyczajnej milczą, jak zaklęci.

Przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący:

UCZCZENIE PAMIĘCI SEN. MOTZA

Po otwarciu posiedzenia marszałek Senatu Raczkiewicz wygłosił następujące przemówienie:

W dniu 1 b. m. ubył z grona Senatu Rzeczypospolitej ś. p. sen. Dr. Bolesław Motz.

Zmarły urodził się w r. 1865. Studja odbywał w Petersburgu i w Paryżu, a już we wczesnych latach młodzieńczych wykazywał żywą troskę o sprawy publiczne, biorąc udział w pracy niepodległościowej i w ruchu demokratycznym. Osiedlił się w Paryżu. Jako wybitny lekarz i praktyk i naukowiec zdobył sobie b. znaczne stanowisko w świecie nauki i w społeczeństwie francuskiem. Szereg prac naukowych przez niego ogłoszonych stanowi cenny przyczynek twórczości polskiej dla medycyny światowej. Mieszkając w Paryżu, Zmarły ogniskował u siebie wielu Polaków, a w szczególności troszczył się o studjującą w Paryżu młodzież, której nie szczędził opieki i pomocy.

Po zakończeniu wojny, będąc poprzednio obywatelem francuskim, przyjął obywatelstwo polskie i utrzymywał żywy kontakt z odradzającem się życiem niepodległej Ojczyzny. Od r. 1928, Zmarły, uzyskawszy mandat w swem rodzinnem województwie zasiadał w Senacie R. P. Zmarły odznaczony był Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, a w uznaniu Jego zasług Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie nadał Mu godność profesora honorowego. Cześć Jego pamięci!

Stwierdzam, że Senat uczcił przez powstanie pamięć Zmarłego.

Senatorowie wysłuchali przemówienia marszałka Raczkiewicza stojąc.

REFERAT.

Referował ustawę ordynacji sejmowej sen. Loewenherz, ongi socjalista. W kuluarach senackich mówiono, że p. Loewenherz nie chciał przyjąć referatu, ale wywarto nań nacisk i p. Loewenherz nie okazał się „Lwiem Sercem". Pan referent powtórzył więc wszystko, cośmy już słyszeli od referenta sejmowego, że ustawa jest zgodna z Konstytucją, że ma wszystkie cztery pożądane przymiotniki, że większość społeczeństwa nie należy do żadnych partyj i t. d. Ordynacja musi przejść próbę życia i mówca ma nadzieję, że ordynacja ta ostoi się.

Marszałek zaproponował odbycie dyskusji ogólnej i szczegółowej jednocześnie.

MOWA SEN. GŁĄBIŃSKIEGO (KL. NAR.)

Mówca przypomina uchwałę Stronnictwa Narodowego o niebraniu udziału w wyborach, a to dlatego, że stronnictwo nie chce swojem uczestnictwem przyczynić się do utrwalenia stanu, który uważa za niezgodny z prawem i niebezpieczny dla Państwa. Nowy Sejm będzie całkowicie uzależniony od Rządu, co nie da możności sprawowania kontroli nad Rządem. Ustalanie kandydatów znajdzie się w rękach biurokracji. To, co „sanacja" zaprojektowała, jest prowokacją poczucia prawnego. Czegoś podobnego nie doświadczałem nigdy. Nawet w cesarskiej Austrji nikt nie zdobył się na podobne pomysły.

MOWA OB. JANA WOŹNICKIEGO.

„Lud będzie musiał walczyć o odzyskanie praw".

Mówca Klubu Ludowego zgłasza na początku kilka zasadniczych wniosków, zmieniających ustawy.

Autorzy ordynacji zastrzegają się przeciw jednopartyjności, ale siłą rzeczy wytworzy się jednopartyjność, gdy inne stronnictwa nie wezmą udziału w wyborach. Mówca wylicza poprawki i uzasadnia je.

Następnie sen. Woźnicki powiada:

„Na uczuciach obywateli musi się budować siła Państwa. Tak to zawsze rozumiano i tak zwracali się do narodu najlepsi jego ludzie, gdy apelowali do ludu o udział w walce o niepodległość. Lud też uzyskał pewne zobowiązania nie od tego lub innego Rządu, ale od Rządów polskich, od Państwa. Honorowe i słuszne zobowiązania tych poprzednich Rządów powinniśmy szanować.

Mówca przytacza odezwę Józefa Piłsudskiego, jako komendanta polskich sił zbrojnych, wydaną w sierpniu 1914 roku, w której Komendant nazywa lud polski „jedynym gospodarzem ziemi polskiej", dalej przypomina odezwę gabinetu Świerzyńskiego, która odwoływała się do Polski ludowej, manifest Rządu Lubelskiego, zredagowany przez ś. p. Tadeusza Hołówkę, a podpisany między innemi i przez generała Rydza-Śmigłego, odwołujący się do ludu polskiego, polskiego chłopa i robotnika, że jeśli chce być gospodarzem na swej ziemi, to władzę ująć musi w swoje ręce. Wreszcie przytacza mówca odezwę Rządu Obrony Narodowej z 1920 r. i tym wezwaniom i zobowiązaniom przeciwstawia obecną polską rzczywistość, przypieczętowaną ostatnio nową konstytucją i projektami ordynacyj wyborczych.

„Obywatele czują dziś, że odjęto im prawa, jakie posiadali. W niepodległej Polsce prawa te otrzymali bez walki i bez przelewu krwi. **Dziś im się je odbiera i stawia się lud przed perspektywą, że odzyskanie tych praw będzie musiał wywalczyć.** Ci, którzy te prawa odbierają, biorą na siebie wielką odpowiedzialność, której my podzielać nie chcemy i dlatego głosować będziemy przeciw tej ustawie".

MOWA TOW. DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ.

„Życie polityczne będzie szukało innego łożyska...."

Przemówienie tow. Kłuszyńskiej podamy według stenogramu. Narazie podajemy kilka szczegółów. Mówczyni zdaje sobie sprawę, że nie wszyscy wśród „sanatorów" godzili się na projekty „sanacyjne", nie znalazło się jednak jak w Sodomie i Gomorze „10 sprawiedliwych", którzyby mieli odwagę dać wyraz swoim przekonaniom. Partyj nie złamie się. Życie polityczne będzie biegło dalej, ale sobie **inne wyżłobi łożysko.** O wiele uczciwiej byłoby bez wyborów mianować Izby ustawodawcze, lecz „sanacji" chodzi o stworzenie pozorów, że w Polsce obywatel ma jeszcze coś do powiedzenia. Przytaczano na Komisji przykład, że ktoś ofiarował pieniądze za mandat. A cóż „sanacja" robiła? Czyż nie brała na wybory pieniędzy od ziemian? Cukrowników, Przemysłu Metalowego i t. d. Jest wielką nieostrożnością operowanie takim argumentem.

Dalej tow. Kłuszyńska powiada:

„Partje polityczne były fundamentem, na którym wyrosła Niepodległość polska. Droga na Wawel do krypty Leonarda prowadziła przez ulicę Dunajewskiego 5 w Krakowie, gdzie była siedziba PPS. Marszałek Piłsudski mieszkał na Szlaku tuż obok hr. Stanisława Tarnowskiego, ale nie poszedł do niego, ażeby rozwijać swoje plany, poszedł do robotników i chłopów, bo wiedział, że tylko u nich znajdzie echo dla swych zamiarów. Mam przekonanie, że panowie w tej chwili nie rozumiecie sytuacji, nie rozumiecie, co narasta w sercach narodu, jaki tam tworzy się wielki żal".

Sprawa ustaw wyborczych kończy się w Izbach i za kilka dni znajdą się w ręku p. Prezydenta Rzplitej, który według nowej konstytucji stał się czynnikiem politycznym i ustawodawczym. Czy należy się spodziewać, że nasz dzwon na alarm znajdzie echo na Zamku?

Polska klasa robotnicza i PPS. może pójść do wolnych wyborów, ale z rąk p.p. starostów mandatów nie przyjmiemy. (Oklaski).

Tow. Kłuszyńska odczytała deklarację, którą podajemy na str. 1.

Przed przerwą obiadową przemawiali jeszcze sen. Pawłykowski (Ukr. Kl.), który podtrzymał swe poprawki i ostrzegał w ostatniej chwili przed pomyłkami, któreby fatalnie zaciążyły na stosunkach polsko - ukraińskich, oraz sen. Ohanowicz (BB), który bronił „interpretacji" prawa przed „laikami" i dowodził, że ustawa jest w najlepszej zgodzie z konstytucją.

POSIEDZENIE POPOŁUDNIOWE

Po przerwie obiadowej przemawiał sen. **Michejda** (N. P. R.), którego zaraz na początku przemówienia marsz. Raczkiewicz przywołał do porządku za użycie zwrotu, że z Sejmu i Senatu zrobiono karykaturę władzy ustawodawczej.

Mówca poddaje ostrej krytyce ustawę o ordynacji wyborczej do Sejmu i uważa, że wszelkie interpretacje „sanacji" jakoby ustawa była w zgodzie z Konstytucją budzą tylko uśmiech politowania.

Następnie przemawiał sen. **Makuch** (Rad. ukr.), którego marszałek dwukrotnie przywołał do porządku za użycie niedopuszczalnych, zdaniem p. marszałka, wyrazów. Taka sama represja spotkała sen. **Boguszewskiego** (dziki).

Sen. **Utta** (Klub Niemiecki) zapowiada głosowanie przeciw ustawie wobec odrzucenia poprawek, zgłoszonych przez Niemców.

Po sprawozdaniu końcowem referenta **Loewenherza,** przystąpiono do imiennego głosowania.

Ustawę przyjęto głosami B. B. W. R., poczem Senat rozpoczął dyskusję nad ordynacją wyborczą do Senatu.

Nie palić mostów za sobą!

W „Polsce Zbrojnej" znaleźliśmy ciekawy artykuł, zatytułowany „Prezesomanja".

W artykule tym „Polska Zbrojna" podnosi, że w Polsce namnożyło się organizacyj społecznych ponad miarę i potrzeby. W samej Chełmży, mieście, liczącem około 10 tysięcy mieszkańców, jest takich wegetujących organizacyj 72 sztuki.

Czytamy więc w „Polsce Zbrojnej":

„Biedni chełmżanie... Czy „wypada" nie należeć do „stowarzyszenia", czy „związku", czy innej „organizacji", jeśli „pani prezesowa", jeśli „stosunki towarzyskie", jeśli „karjera", jeśli „ideologja", jeśli „ważna misja"... Czy może pan nauczyciel w szkole powszechnej lub skromny referent w magistracie wyrzucić za drzwi „inkasenta", ściągającego co miesiąc „składki"?

Chełmża jest uszczęśliwiona 72-ma „organizacjami społecznemi", ale Nowogródek ma ich ponad... 500, Poznań... 1800, a Warszawa przeszło 5500.

Hiperprodukcja tych organizacyj pozostaje w prostym stosunku do lokalnych ambicyj „działaczy społecznych", ale w odwrotnym stosunku do realnej pracy. Bieganie z posiedzenia na posiedzenie, pospolite gadulstwo i fantastyczne, niewykonalne „pomysły" — oto „praca", jaka się dokonuje w tych fikcjach i efemerydach.

Następstwa są poważne. Nurt życia społecznego płycieje. Wytwarza się „społecznictwo" na pokaz. Powstaje rażąca dysproporcja między wielkiemi celami, jakie sobie każde niemal takie gryndерstwo obiera, a konkretnemi wynikami. Łatwo bowiem wywiesić w miasteczku wspaniały szyld, łatwo w „statucie" takiego towarzystwa czy imprezy społecznej zasłonić się wielkim „zadaniem". Trudno jednak to zrealizować, zwłaszcza, gdy w mieście czy miasteczku „konkuruje" z sobą kilka podobnych instytucyj. A konkuruje dlatego, że animozje lokalne i niezdrowe ambicje jednostek każą dla jednej i tej samej akcji — np. filantropijnej czy oświatowej — stwarzać „konkurencyjne" zawiązki, ledwo wegetujące, a niebawem stające się balastem".

O, za pozwoleniem! Czy to naprawdę chodzi we wszystkich tych intytutach wiedzy, ligach, zrzeszeniach, związkach i t. d. tylko o niezdrowe ambicje paru starszych lub młodszych panów, którym uśmiecha się tytuł prezesa? Czy nie chodzi tu raczej o bardziej poziome rzeczy, np. o subwencje i subsydja, któremi hojnie obdarzano te nikomu, prócz zarządowi, niepotrzebne instytucje?

A zresztą, komu to „Polska Zbrojna" prawi morały? Może opozycji?

Na tem jednak nie koniec. W dalszym ciągu „Polska Zbrojna" pisze:

„Czyż bowiem nie czytamy wciąż, że jakieś „stowarzyszenie" od siedmiu boleści i o „szlachetnem" nazwaniu, urządza „zbiórkę" przez wynajęte indywidua „na procent" — a potem okazuje się, że „koszta" imprezy pochłonęły lwią część „dochodu"? Czyż nie spotykamy się z gryndеrstwami „wydawnictw", jakichś „albumów", czy nawet „pism", że w tych wypadkach punkt ciężkości spoczywa w dzikiej akwizycji ogłoszeniowej, a w rezultacie wybucha skandal i dochodzenia prokuratorskie? Czyż nie spotykamy się z faktem, że zespół spryciarzy w jakimś Grajdołku daje sobie firmę „społeczną", podejmuje „uchwałę", powołującą się na „ideologję Marszałka Piłsudskiego", dla dodania sobie splendoru osadza na czele jako „firmanta" jakąś wybitną osobistość — często bez jej wiedzy — i... czemprędzej rozpisuje „subskrypcję" na jakiś piękny „cel", którego oczywiście nigdy nie będzie, bo „po drodze" uzyskane fundusze „stopniały"...

O ile sobie przypominamy, rozmaite numery „zjazdowe", „imieninowe", które polegały na wyzyskiwaniu, a poniekąd nawet terroryzowaniu części społeczeństwa, były dziełem tego obozu, do którego zalicza się „Polska Zbrojna". Nie jest neprawdopodobne, że zajdzie znowu potrzeba wydania okazyjnego numeru na — powiedzmy — św. Walerego i dlatego nie pojmujemy, poco „Polska Zbrojna" pali za sobą mosty?

Przegląd prasy

UKRAIŃCY A WYBORY

Na łamach ukraińskiego „Diła", organu „Unda" poseł dr. Baran zamieścił artykuł, wypowiadający się przeciw bojkotowi wyborów przez Ukraińców. Pos. Baran przypomina, że Ukraińcy w 1922 r. bojkotowali wybory i twierdzi:

„Stało się to wtedy pod naciskiem ówczesnego galicyjskiego rządu emigracyjnego we Wiedniu, a uzasadnieniem tego było nierozstrzygnięcie pod względem prawnym wzajemnego stosunku Galicji Wschodniej do Polski. Dzisiaj z historycznej perspektywy może każdy z Ukraińców osądzić, po czyjej stronie była tedy słuszność taktyczno - politycznej racji. Lekcja wyborcza z 1922 roku powinna nam i dzisiaj się przydać. Wprawdzie stosunki wewnętrzne w Polsce są teraz inne, aniżeli były przed 13-tu laty, obowiązuje całkiem inna konstytucja i niedemokratyczne prawo wyborcze, ale niema też tych samych naszych własnych politycznych motywów.

Wywody swe pos. Baran kończy następującą konkluzją:

„Musimy przygotować nasze społeczeństwo do udziału w wyborach i poczynienia wszelkich możliwych zabiegów, ażeby wybory wśród zaistniałych warunków wypadły dla nas możliwie jaknajlepiej. W przeciwnym wypadku naszymi reprezentantami będą nominalni Ukraińcy, jak to było w latach 1922 — 27. Jesteśmy politycznie za biedni ażeby pozwolić sobie na luksus bojkotu wyborów".

Odmienne od Unda stanowisko zajęli ukraińscy socjalistyczni radykałowie, którzy wypowiedzieli się za bojkotem wyborów.

WZROST NASTROJÓW LEWICOWYCH

Wydawany przez zakonników w Niepokalanowie „Mały Dziennik", sprzedawany po 5 groszy, a także masowo rozsyłany darmo martwi się bardzo, że w kraju wzrastają nastroje lewicowe:

Obecnie jednak obserwujemy duże i wcale niepożądane zmiany. Dziś znowu bardzo ruchliwa jest PPS. (CKW.), zwołująca w różnych ośrodkach kraju wiece i zgromadzenia oraz organizująca strajki protestacyjne robotników. Aktywni są również ludowcy... Dochodzą też wieści o wzmożonej działalności komunistów nawet na wsi. Słowem mamy do czynienia z renesansem lewicowości.

Organ wojującego klerykalizmu bije więc na alarm:

Wogóle zaś z wzrostem nastrojów lewicowych u nas liczyć się potrzeba poważnie i nie lekceważyć tego zjawiska.

Do samych wyborów „Mały Dziennik" nie zajmuje zdecydowanego stanowiska.

W walce politycznej, która obecnie się u nas toczy dokoła spraw ustrojowych i wyborczych Kościół katolicki nie może brać żadnego udziału. Są to sprawy ściśle świeckie. Kościół może tylko łagodzić tarcia i spory wzajemne.

Ubolewając, że w Polsce niema odrębnego stronnictwa katolickiego, co nie jest prawdą, bo istnieje przecież Chadecja, a i Endecja jest też chyba dostatecznie klerykalna — „Mały Dziennik" stwierdza, że katolicy należą do różnych obozów politycznych i konkluduje:

Udział więc w wyborach, czy powstrzymanie się od składania kartek wyborczych jest sprawą ich sumienia obywatelskiego. O jednem jednak powinni pamiętać wszyscy katolicy iż nie wolno im głosować pod żadnym pozorem na kandydatów znanych jako nieprzyjaciele Boga i Kościoła.

Jednem słowem jak kto chce. I Panu Bogu świeczkę i „sanacyjnemu' djabłu ogarek.

S-EK.

Zgon Michała Bobrzyńskiego

W maj. Łopuchów w Poznańskiem zmarł prof. dr. Michał Bobrzyński, historyk, przedstawiciel historycznej szkoły krakowskiej, b. namiestnik i minister dla Galicji.

Michał Bobrzyński był ongiś przywódcą konserwatywnej partji „Stańczyków".

Wydał szereg wybitnych dzieł historycznych, między innemi prace: „O ustawodawstwie nieszawskiem", „O dawnem prawie polskiem", „Sejmy polskie za Olbrachta i Aleksandra", kapitalne dzieło „Dzieje Polski w zarysie", „Geneza społeczeństwa polskiego", „Jan Ostroróg", „Wskrzeszenie Państwa Polskiego" itd.

Po wojnie światowej usunął się Bobrzyński w ciszę życia domowego, przebywając u swej córki w Poznańskiem.

Z sali sądowej w stolicy

NIE MOGĄC MIEĆ WŁASNEGO, UKRADŁA CUDZE DZIECKO.

P. Skalska w marcu r. b. udała się do Ogrodu Saskiego na spacer z trojgiem swoich dzieci. W pewnym momencie 3-letni Janusz Skalski zginął.

Po kilku dniach dopiero znaleziono chłopca w mieszkaniu Marji Łukasik przy ul. Nowolipki 78. Janusz został tam przyprowadzony przez niejaką Stanisławę Rakowską-Kozłowską zamężną i pozostawiony tam, jako rzekomo nieślubne dziecko porywaczki.

Aresztowana Kozłowska nie przyznała się do winy, tłumacząc, że dziecko znalazła w ogrodzie i oddała pod opiekę Łukasik, do czasu odszukania rodziców.

Zeznania te podważył fakt, iż Kozłowska dziecko przebrała i ostrzygła, celem utrudnienia poszukiwań.

Wczoraj Kozłowska, postawiona przed sądem okręgowym w Warszawie zmieniła swe zeznania i przyznała się do winy, wyjaśniając, iż kierowała nią tęsknota do posiadania własnego dziecka, ale niestety była bezpłodną. Tęsknota ta była tak silną, że nie powstrzymała od przestępstwa.

Oskarżoną bronili adw. Drobniewski i Janiewicz.

Walka o prawo wyborcze

Nie zapomnimy...

Mowa sejmowa tow. Antoniego Szczerkowskiego

Mowa tow. *A. Szczerkowskiego*, omawiająca skład przyszłego Senatu według projektu B. B. W. R., zakończyła udział posłów socjalistycznych w debacie sejmowej. Mowę tę drukujemy według stenogramu.

Red.

Art. 2 ustawy o ordynacji wyborczej do Senatu określa, kto ma prawo wyborcze. Stanowisko PPS. co do samego istnienia Senatu jest znane jeszcze z czasów Sejmu Ustawodawczego. Stała PPS. na stanowisku, że Senat wogóle jest zbyteczny. Byliśmy za jednoizbowym parlamentem. Teraz chodzi o inną sprawę, o prawo wyborcze do Senatu; Senatu Panowie nie usuwają, — wręcz odwrotnie — czynią Panowie z niego potęgę.

250.000 WYBORCÓW

Decyzja Waszej większości jest już przesądzona. Na 32 miljony obywateli miało prawo wyborcze dawniej około 12 miljonów, a obecnie będzie miało to prawo 200 — 250 tysięcy najwyżej. Olbrzymia więc większość obywateli będzie pozbawiona całkowicie prawa wyborczego do Senatu. Według Waszej ustawy mają przywilej ci, co mają ordery.

Dalej przyznaje się prawo wyborcze tym, którzy ukończyli wyższą szkołę. P. Podoski i p. Car wychodzili z tego założenia, że obdarzeni orderami i dyplomami— to jest ta część społeczeństwa najlepsza, dojrzała, najbardziej odpowiedzialna. My tego poglądu nie podzielamy. A czy górnik, który pracuje w kopalni, w podziemiach, który wykonywa pracę tak bardzo niebezpieczną dla życia i zdrowia, nie jest uprawniony do nazwy człowieka zasługi?

Są wypadki, że setki giną pod ziemią. Bywają czyny prawdziwie bohaterskie. A hutnik, który pracuje przy tak wysokiem napięciu temperatury, że grozi mu postradanie oczu, tak samo jest lekceważony. Strażacy, którzy bronią mienia obywatelskiego, oddają swoje życie i poświęcają się nieraz w sposób bohaterski będą pozbawieni prawa wyborczego. Miljony robotników pracujących w ciężkiej pracy i wytwarzających produkty o wielkiej wartości dla społeczeństwa, będą prawa pozbawieni; rzemieślnicy — i miljony chłopów, jednem słowem ci wszyscy, którzy pracują w pocie czoła, co tworzą bogactwa kraju; — tych wszystkich prawa zostały w tej ustawie podeptane, natomiast dano przywileje dla jednostek i pewnych wybranych według oceny pp. Cara i Podoskiego. My przeciwko temu kategorycznie zaprotestować musimy i uważamy, że jest to wielka krzywda dla miljonów chłopów i robotników i wogóle dla biedniejszych obywateli.

Dalej przyznaje się prawo wyborcze oficerom. Dlaczego nie mówi się o żołnierzach? Kiedy przychodzi wojna, to oni też muszą oddawać swoje życie, swoją krew; oni mają być mięsem armatnim, dlaczego o tych żołnierzach i podoficerach się nie mówi? My wiemy, że wcześniej czy później ci żołnierze i ci podoficerowie, chłopi i robotnicy zrozumieją, jak ich pokrzywdzono i wytworzą jaknajwiększą konsolidację w walce o swoje prawa.

Przyznaje się pewne prawa dla przewodniczących cechów, ale nie przyznaje się wogóle dla rzemiosła. Przyznaje się dla przewodniczących związków z pominięciem ich członków. Ustawa ta przyznaje prawa obywatelom piastującym pewne stanowiska z wyboru w samorządzie terytorjalnym oraz we władzach samorządu gospodarczego i t. p. ale tylko dla jednostek z pominięciem ogółu członków, t. j. przyznaje się prawa wyborcze tylko dla „elity".

NIE ZAPOMNIMY

Jest to olbrzymia krzywda, wyrządzona klasie robotniczej i chłopom. **Ta krzywda nie będzie nigdy zapomniana.** Ta krzywda wcześniej czy później, będzie zrozumiana powszechnie. Panowie uważacie, że Polska ma być tylko dla „elity", dla szlachty, kapitalistów, magnatów, dla oficerów, generałów, pułkowników i dla wybranych przez Panów z biurokracji państwowej, — tych, którzy mają wyższe stanowiska dobrze płatne, mają zabezpieczony los życia, a wszystkich innych Panowie zlekceważyliście.

Sięgnijcie wstecz do wszystkich powstań, do powstania Kościuszkowskiego i innych, czy kto miał wtedy odwagę mówić, że Polska ma być tylko dla panów, dla szlachty, dla kliki? **Mówiono o Polsce ludowej.** Sięgnijcie do czasów rewolucji z roku 1905 — 1906, wszyscy rewolucjoniści, którzy szli do walki, do więzień, na zesłanie, rozumieli, że Polska ma być ludowa, demokratyczna, ma być w niej wolność. Marszałek Piłsudski wówczas zdawał sobie sprawę z tego. On zdawał sobie wtedy sprawę, że klasa robotnicza odgrywała wielką rolę; mówił o Polsce ludowej i demokratycznej. A kiedy organizowano Legjony, tak samo mówiono o Polsce demokratycznej. Wtedy nie pytano się o wyższe wykształcenie. To są drwiny z tych legjonistów, którzy walczyli o Polskę ludową i demokratyczna. A dziś Panowie mówicie: dla „elity" prawa a dla mas tylko praca w pocie czoła i posłuch tym, którzy rządzą. My walczymy o to, by Polska była ludowa, a wszyscy obywatele mają być równi wobec prawa, mniejszości narodowe powinny mieć tak samo swych przedstawicieli.

NIE WIERZYCIE SPOŁECZEŃSTWU

Mało tego, że Konstytucja przewiduje $1/3$ Senatu z mianowania. Nie zadowalnia to Was. Te $2/3$ z wyborów przekazujecie jako prawo specjalnej „elicie". Dlaczego to Panowie robicie? Bo Panowie zdajecie sobie sprawę, że mimo że jest $1/3$ z mianowania, a $2/3$ z wyborów, nie macie Panowie żadnej gwarancji, że będziecie mieć większość, **nie wierzycie społeczeństwu,** boicie się chłopa i robotnika, boicie się tego „szarego człowieka", o którym piszecie w swych pismach, bo wiecie, że ten „szary człowiek", chłop i robotnik nie ufa Panom, dlatego, że jedno prawo za drugiem jest deptane: poprzednia Konstytucja była łamana, przychodzi nowa Konstytucja i też jest łamana. Jakie to są wzory dla wychowania młodzieży, jaka to jest moralność, jaka to jest odpowiedzialność? Ta nowa Konstytucja tylko co weszła w życie i już jest łamana. Czy Wy sobie z tego nie zdajecie sprawy? Chcecie Panowie, ażeby chłop, robotnik, obywatel płacił podatki, ażebyście Wy byli u żłobu, ażeby się Wam dobrze powodziło, ażeby się dzieci Wasze w wyższych szkołach kształciły, a masa chłopów i robotników, ma pracować, płacić podatki i słuchać Panów.

Nie, tak nie będzie!

NIE MACIE ODWAGI

My wierzymy, że świadomość wzrasta. Cieszy mnie gdy słyszę przemówienie p. Smoły, który broni prawa ludu i innych posłów z opozycji, którzy mówią prawdę i mają odwagę mówić tą prawdę. Tymczasem u Panów z BB. na ławach większości nikt niema odwagi przeciw temu wystąpić. To świadczy o Waszym charakterze, o Waszej niemocy, jesteście jak w niewoli skuci kajdanami, pod rozkazami „konwentu senjorów", jak mówi tow. Żuławski. Wierzymy, że to odbieranie praw politycznych cementuje chłopów i robotników do walki o swoje prawa i o swoją wolność. Masy chłopów i robotników przejdą nad Wami do porządku dziennego. Wierzymy, że nadchodzą przełomowe czasy w Polsce, że praw obywatelskich i wolności nikt inny nie obroni poza ludem pracującym.

Panowie mówią, że nikt nie interesuje się ordynacją wyborczą. Niech Panowie spojrzą na kraj. Wielki przemysł łódzki, ośrodek wielkiego przemysłu zastrajkował w olbrzymiej większości na znak protestu. Olbrzymia większość robotników jest oburzona i protestuje. To samo jest w Zagłębiu Dąbrowskiem, Naftowem i wielu innych, w Warszawie, wszędzie gdzie jest świadoma klasa robotnicza, protestuje przeciwko takiej reakcyjnej ordynacji.

Zdajemy sobie sprawę, że idą nowe kajdany na lud pracujący, setki wieców odbywa się na wsi, gdzie chłopi protestują, gdzie się oburzają z powodu odbierania im praw.

Na kartkę wyborczą nie można liczyć. Ten Sejm brzeski niema prawa moralnego odbierać praw ludności.

Marszałek: Proszę kończyć.

Tow. Szczerkowski: Naszem hasłem jest walka mas o Rząd chłopsko - robotniczy w Polsce. Polska nie jest dla „elity", dla kapitalistów Hołyńskich, Radziwiłłów, Minkowskich. Wierzymy, że Polska musi być dla ludu pracującego, że walka o Rząd robotniczo - chłopski odniesie zwycięstwo, zmieni ustrój od podstaw i wyzwoli lud pracujący. (Oklaski na ławach PPS.).

Przeciwko ordynacji wyborczej B.B.W.R.

Strajki protestu w okręgu Bielsk-Biała

BIELSKO:

We czwartek, dnia 27 czerwca b. r. na wezwanie Klasowych Związków Zawodowych i PPS. robotnicy zatrudnieni w przemyśle bielsko - bialskim o godz. 11 porzucili pracę, by zaprotestować przeciwko „sanacyjnej" ordynacji wyborczej. — Strajkiem objętych zostało około 70 proc. zatrudnionych W przemyśle metalurgicznym strajkowało 90 proc. — Strajk trwał trzy godziny.

O godz. 11.30 strajkujący zgromadzili się na placu Narutowicza w Bielsku. Tow. niemieccy zgromadzili się w sali Domu Robotniczego; referował tam tow. poseł Kowol z Katowic. Na placu Narutowicza do kilkutysięcznych rzesz robotników i robotnic polskich, wygłosił referat były poseł tow. A. Ciołkosz z Tarnowa wśród oklasków. Przewodniczył, jakoteż odczytał rezolucję protestującą przeciwko „sanacyjnemu" projektowi wyborczemu tow. A. Pysz.

W rezolucji zgromadzeni domagają się także całkowitej amnestji dla skazaców politycznych, a przedewszystkiem dla byłych więźniów brzeskich. Jednocześnie zgromadzeni uchwalili dodatkową rezolucję, w której żądają przywrócenia ustaw socjalnych i samorządu pełnego w Ubezpieczalniach.

Odśpiewaniem „Czerwonego" zakończony został wiec. Był to pierwszy strajk polityczny od przewrotu majowego. Udał się znakomicie, strajkowały takie fabryki jak np. „Unja". W całym szeregu przedsiębiorstw prywatnych, jak u Bartelmusa i Münstermana, przedsiębiorcy względnie ich urzędnicy usiłowali z tego powodu pozbawić delegatów pracy. Dopiero na interwencję sekretarza zawodowego tow. Wiesnera przyjęto ich zpowrotem.

ŻYWIEC.

O godzinie 11 we wszystkich fabrykach na terenie Żywca, Zabłocia i Sporysza zastrajkował robotnicy. **Strajk udał się całkowicie.** Z bliższych fabryk zgromadzili się robotnicy w sali Baru Podhalańskiego w Żywcu. Referował ku wielkiemu zainteresowaniu tow. Zawierucha z Bielska. Przewodniczyła tow. Pilarzowa. Rezolucję uchwalono jak w Bielsku. O godzinie 14 strajk przerwano i robotnicy podjęli pracę.

GOLESZÓW.

O godzinie 11 większość zatrudnionych w tutejszej cementowni zastrajkowała.

Ogodz. 11.30 w sali gminnej odbył się wiec protestacyjny, na którym referował tow. Wiesner, sekr. met. z Bielska.

Dyrekcja cementowni, chcąc zemścić się na robotnikach, że ośmielili się zastrajkować, w siedzibie posła z BB. Polarczyka przeciwko ordynacji wyborczej tegoż bebeka, nie chciała dopuścić do pracy kilkudziesięciu robotników. Dopiero na interwencję tow. Wiesnera przyjęto ich i tem samem strajk zakończono.

Rezolucję uchwalono jak w Bielsku.

USTROŃ.

Strajk objął robotników zatrudnionych tutaj, nawet członkowie ZZZ zastrajkowali. O godz. 11.30 w sali p. Bretterowej odbył się wiec, na którym referował tow. Rozner z Bielska. Rezolucję uchwalono jak w Bielsku. Nastrój dobry.

Przepełnienie w pociągach

Mnożą się skargi publiczności na ścisk i przepełnienie w pociągach dalekobieżnych, dające się dotkliwie odczuwać w obecnym sezonie letniskowo-turystycznym. Przepełnienie występuje zwłaszcza w pociągach, zdążających do uzdrowisk w Małopolsce.

Zarówno pociągi, idące w stronę Zakopanego i Krynicy, jak i w stronę Lwowa i uzdrowisk południowo-wschodnich zabierają nadmiar podróżnych, którzy nie mogą znaleźć miejsc siedzących i zmuszeni są odbywać podróż stojąc w korytarzach wagonów.

Powiększenie składu pociągów, kursujących do miejscowości kuracyjnych, jest rzeczą bardzo aktualną. (PRESS).

„Rozkosze" ustroju faszystowskiego

BUDŻET BEZ CYFR.

Ostatni numer „Przeglądu Współczesnego" przynosi ciekawy artykuł p. Tadeusza Grodyńskiego p. t. **„Budżet w Trzeciej Rzeszy".**

Przelawszy władzę ustawodawczą, a więc i prawo uchwalania budżetu, na Rząd, nadawszy temuż Rządowi prawo... **uchwalania sobie samemu absolutorjum,** hitlerowski reżym posunął się w r. b. jeszcze dalej — **ogłosił budżet... bez cyfr.**

Co chciano ukryć? Autor zaznacza, że nie chodziło bynajmniej o dochody. Te przedstawiają się „świetnie". Rok 1934-34 dał o 20 proc. więcej dochodów z danin publicznych niż rok poprzedni. Zwiększył się m. in. wpływ z podatków spożywczych, z podatku od płac. Jednak te wyciskane ze społeczeństwa pieniądze **nie mogą nadążyć za wzrostem wydatków** (przeciętna miesięczna w r. 1933 — 666 miljonów, w 1934 — 794) i sprostać w minimalnej nawet części **ogromnemu zadłużeniu 12,316 miljonów marek plus czteromiljardowe zadłużenie z tytułu sfinansowania t. zw. „zwiększenia zatrudnienia".**

FIASKO.

21 marca 1934 r., rozpoczynając t. zw. „walkę o pracę", Hitler zapowiadał, że walka ta ma na celu „obudzić prywatną inicjatywę gospodarczą i w ten sposób stopniowo postawić życie gospodarcze na nogi".

Rezultat? Pobudowano autostrady, koszary, fabryki broni i gazów trujących. A życie gospodarcze „na własnych nogach" nie stanęło. **„Gospodarstwo prywatne** — głosi sprawozdanie Instytutu Badania Konjunktur — **wykazuje w tym okresie (od r. 1933) oporność w działalności inwestycyjnej".** Produkcja przemysłowa w połowie r. 1934 osiągnęła kulminację i odtąd cofa się.

Miljardy, wydane przez państwo na „nakręcanie konjunktury" (zbrojenia) w znacznej mierze napełniły kasy wielkiego kapitału, jednak — jak stwierdza Instytut — **„przedsiębiorstwa dbają przedewszystkiem o utrzymanie płynności i unikają długoterminowych wkładów".** Kapitał, mimo całej miłości dla hitleryzmu, jest jednak ostrożny.

W tych warunkach nie na długo starczą znaczne sumy, ściągnięte tytułem „pożyczek" z istytucyj ubezpieczeniowych (prywatnych i społecznych), kas oszczędności i t. p. Jeśli mają trwać dalej zbrojenia — a te trwać będą! — trzeba będzie — powiada p. Grodyński w wyżej wspomnianym artykule — **„sięgnąć głęboko w dochód społeczny"...**

CENY ROSNĄ — SPOŻYCIE SPADA.

Że dalsze uszczuplenie dochodu szerokich mas **będzie tragedją,** o tem świadczą cyfry, dowodzące spadku spożycia produktów codziennego użytku. Obrót w przemyśle spożywczym był w r. 1934 przeciętnie miesięcznie o 2,3 proc. niższy od stanu w kryzysowym roku 1932. W I-ym kwartale r. 1935 — o 11 proc. niższy od stanu z r. ub.

Jest — to wynik wzrostu kosztów utrzymania przy „stałych" (faktycznie spadających) zarobkach. Wzrost ów „teoretycznie" wynoszący 6,6 proc. przez dwa lata jest faktycznie wyższy. Kartofle podrożały o 41 proc. (1934 wobec 1933), cielęcina (maj 1933-1935) w Berlinie — o 36 proc., wieprzowina — o 50 proc., wołowina — o 90 proc., śledzie — o 85 proc., masło — o 40 proc., margaryna — o 150 proc. i t. p.

KRWAWE ZYSKI.

Fachowcy oceniają liczbę ofiar wielkiej katastrofy w Reinsdorf **na 800 — 1000 osób,** gdy oficjalna wersja mówi o 102 zabitych (700 rannych)...

Zakłady wyrobów środków wybuchowych „Westfalisch - Anhaltische Sprengstofgesselschaft" mają za sobą dobry rok: przy kapitale **akcyjnym 10 milj. marek —** 4 miljony zarobiono na zbrojeniach. 3 miljony odpisano — 1 miljon poszedł na czysty zysk. Dywidenda — 9 proc. Zakłady pracowały tak gorączkowo, że armja nie nadążała z zamówieniami i zapasy wzrosły z **5,7 milj. marek** wartości na **7,8 miljonów.**

„SOLIDARNOŚĆ INTERESÓW"

Przewodniczący Organizacji Centralnej Pracodawców w Austrji, stwierdziwszy, że „ustrój stanowo-zawodowy" „odrzuca rzekomo nieusuwalną sprzeczność interesów pracy i kapitału" i „zastępuje ją przez szczytną myśl wspólności interesów wszystkich pracujących w ramach stanów, objaśnił, że umowy zbiorowe określać mają tylko **minimum płac.** Pozatem pracodawca — **„według swego uznania" może dodawać za lepszą pracę lub przejść do akordu.**

Wyniki tej „solidarności" dają się zauważyć. Organ „chrześcijańskich" związków zawodowych „Oesterreichische Arbeiter - Zeitung" pisze, iż w Austrji nie należy do rzadkości fakt, że **płaca robocza spada niżej od zasiłku dla bezrobotnych.**

„Wielotysiączne rzesze nie są już w stanie **nabyć najtańszych butów,** mniejsza o to, jakiej jakości".

542 tys. zatrudnionych robotników w przemyśle i t. p. odrabia godzinami nadliczbowemi pracę dalszych 80.000, z czego godziny nadliczbowe, stanowiące pracę 50.000 robotników są nieopłacone.

Praca za... wysokość zasiłku bezrobotnego i za darmo. W dodatku — wydziedziczenie mas z wolności i praw — oto rzeczywistość „chrześcijańskiej Austrji".

COFNĄŁ ZASTRZEŻENIA

Dowiadujemy się z prasy katolickiej, że na odbytej we Wiedniu konferencji w sprawie ustroju korporacyjnego, ks. dr. Kozłowski z Poznania wyraził zastrzeżenia, które potem w znacznej mierze cofnął, **czy obecna przebudowa Austrji odpowiada idei korporacyjnej papieża Piusa XI.** Mniejsza o to, jakie argumenty austrjackich sofistów korporacyjnych przekonały księdza z Polski. Masy pracujące Austrji mają napewno zastrzeżenia, których nie cofną. Dla nich system korporacyjny w austrofaszystowskiem wydaniu — to symbol głodu i nędzy. **(W).**

Pod rządami komisarycznemi

Wydział finansowy zarządu m. st. Warszawy dokonał prowizorycznego zestawienia dochodów i wydatków miasta za kwiecień r.b.

Wydatki w tym miesiącu wyniosły w okrągłych cyfrach 3.863.000 złotych, dochody zaś 1.600.000 zł. Deficyt za miesiąc kwiecień wynosi zatem zgórą 2.200.000 złotych.

W roku 1934 w tymże kwietniu wydatki miasta wynosiły 3.420.000 zł., a dochody 2.107.000 zł. Deficyt za zeszłoroczny kwiecień wynosił około 1.300.000 złotych.

(PRESS).

C.K.W.

Posiedzenie C. K. W. P. P. S. odbędzie się we środę 10 lipca o godz. 10 r. w lokalu Z. Z. K. w Warszawie przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

Łańcuch na namioty dla Czerwonych Harcerzy

St. Garlicki wpłaca zł. 2.

Berlińska wizyta p. Becka

Pierwszy dzień w Berlinie. Głosy prasy paryskiej

Dnia 3 b. m. o godz. 16.30 rozpoczęła się w kancelarji Rzeszy **druga konferencja ministra Becka z Hitlerem** w obecności ambasadora Lipskiego i ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha. Trwała około 2 i pół godziny.

Pierwsza konferencja odbyła się w cztery oczy.

W godzinach popołudniowych odbyło się w ambasadzie R. P. przyjęcie dla urzędników polskich, oraz przedstawicieli kolonji polskiej.

Wieczorem o godz. 20.30 Hitler wydał na cześć ministra Becka obiad w gmachu kancelarji.

Po obiedzie nastąpiło przyjęcie z koncertem wydane przez kanclerza w ogrodzie kancelarji Rzeszy.

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ

Wszystkie dzienniki francuskie poświęcają wiele uwagi wizycie min. Becka w Berlinie.

„Le Matin" twierdzi, że w czasie rozmów berlińskich zostanie rozważona ogólna sytuacja polityczna w Europie bez przewidywania jakichkolwiek określonych rokowań.

„Le Temps" zaznacza, że wizyta ta wywołała powódź domysłów. Jedni chcą w niej widzieć zwykły objaw kurtuazji i poprostu rewizytę, jaką oddaje p. J. Beck Goebbelsowi i Goeringowi, drudzy przeciwnie — widzą w wizycie min. Becka wydarzenie pierwszorzędnego znaczenia dla sytuacji w Europie Środkowej i Wschodniej. Prawda jest — zdaniem dziennika — pośrodku. Zaproszenie min. Becka do Berlina było wystosowane już dawniej i podróż była zdecydowana jeszcze przed zgonem Marszałka Piłsudskiego. W Berlinie postanowiono zgotować min. Beckowi gorące przyjęcie. Nie zapomniano, że dzięki umowie niemiecko - polskiej z r. 1934, Rzesza mogła uniknąć zupełnej izolacji, na którą skazywała ją polityka rządu narodowo - „socjalistycznego" i że dzięki Polsce Rząd niemiecki mógł obalić projekt Paktu Wschodniego wzajemnej pomocy w formie, w jakiej Pakt ten był proponowany w r. ub., od tej chwili datują się pomiędzy Berlinem a Warszawą serdeczne stosunki.

Berliński korespondent, „Intransigeant" donosi, że przyjęcie min. Becka w Berlinie miało charakter niezwykle uroczysty.

OSTATNIE DEPESZE NA str. 1.

W „wolnem" mieście Gdańsku

PROCESY TERORYSTÓW HITLEROWSKICH

Przed gdańskim sądem okręgowym odbyły się dwie rozprawy przeciw hitlerowcom, którzy w okresie przedwyborczym dopuścili się aktów teroru w stosunku do przedstawicieli partyj opozycyjnych. Sąd skazał dzierżawcę Biataua na 200 guld. grzywny lub 40 dni aresztu, robotnika Conrada na 30 guld. lub 6 dni aresztu, oraz rolników Claassena i Moldenhauera na 4 tygodnie więzienia, pozostałych oskarżonych na 2 tygodnie.

ARESZTOWANIA

Według informacyj biura prasowego Senatu Gdańska, aresztowano nadradcę w stanie spoczynku Webera, radcę prokuratury Huelfa, oraz szereg innych urzędników sądowych i policyjnych pod zarzutem „działalności antypaństwowej". Podobno nastąpić mają dalsze aresztowania. Szczegółów brak.

Londyn-Rzym-Paryż

Sprawy abisyńskie. Układ morski

Gabinet angielski omawiał na swem posiedzeniu dnia 3 b. m. wyniki rokowań ministra Edena z Lavalem i Mussolinim. Jak donoszą z kół miarodajnych, konflikt włosko-abisyński był jednym z głównych punktów owego posiedzenia Rady ministrów.

Pomiędzy Rządem angielskim i Rządem francuskim zostały nawiązane rokowania w sprawie abisyńskiej.

POZGONNE PRZEPISÓW TRAKTATU

W Izbie Gmin na żądanie zapewnienia, iż Rząd angielski we wszystkich rokowaniach, dotyczących rozbrojenia na morzu, będzie się stosował do ograniczeń, przewidzianych dla Niemiec przez traktat wersalski, sir Hoare oświadczył, że perspektywy ogólnego układu opartego na Traktacie Wersalskim wydają się żadne, wobec czego **takiego zapewnienia minister dać nie może.**

FASZYŚCI" TŁUMACZĄ"

„Giornale d'Italia" podkreśla, że w razie uwzględnienia propozycyj angielskich konflikt włosko-abisyński „nie byłby załatwiony, ale tylko odroczony na pewien czas". „Popolo d'Italia" przypomina, że w roku 1931 Rząd włoski pragnął zapewnić Abisynji dostęp do morza, jednakże Rząd w Addis Abebie odrzucił tę propozycję.

WYMIANA ZDAŃ

Havas donosi, że z inicjatywy Rządu brytyjskiego odbywa się obecnie wymiana zdań pomiędzy Londynem a Paryżem, której celem jest zakomunikowanie sobie wzajemne programów morskich.

W związku z pogłoskami co do propozycji angielskiej komunikowania sobie przez Anglję, Niemcy i Francję programów morskich komunikują, że propozycja angielska wywołuje zastrzeżenia Paryża, **zdaniem którego oznaczałoby to uznanie układu dwustronnego, obalającego przepisy Traktatu Wersalskiego.**

Abisynja odeprze najazd!

Minister wojny Rządu abisyńskiego oświadczył, że armja abisyńska liczy obecnie 140.000 ludzi. W razie mobilizacji liczebność armji może być zwiększona do 900 tys. Armja jest wyposażona w najnowszy sprzęt techniczny.

Abisynja jest gotowa na wszelkie ewentualności. Nie dąży do wywołania wojny, ale jest zdecydowana odeprzeć wszelkie próby najazdu.

Pogrzeb ś. p. senatora Motza

Pogrzeb ś. p. senatora dr. Bolesława Motza odbył się w dniu 3 b. m. Po uroczystości żałobnej w kościele St. Pierre de Chaillot, w której oprócz rodziny, wzięli udział liczni przedstawiciele kolonji polskiej oraz reprezentanci społeczeństwa francuskiego, odbył się pogrzeb na cmentarzu w Montmorency, gdzie przemówienie żałobne wygłosił dr. Pożerski z instytutu Pasteura.

Pożar na kopalni

Na kopalni Reden w Dąbrowie wskutek nagromadzenia się większej ilości gazów wybuchł pożar. **Cała załoga zdołała wyjść na powierzchnię.** W kopalni pozostało jedynie 15 koni, które prawdopodobnie udusiły się.

Austrofaszyzm i Habsburgowie

Rząd austrjacki przedłożył na posiedzeniu Rady Stanu projekt ustawy w sprawie zniesienia ustawy antyhabsburskiej z 1919 r., która dotyczyła konfiskaty dóbr byłego domu panującego. Rada stanu przyjęła projekt rządowy. W ten sposób b. cesarzowa Zyta i arcyksiążę Otto odzyskują wszystkie majątki osobiste oraz koronne w Austrji.

W sferach monarchistycznych jest wyrażana nadzieja, że arcyksiążę Otto i b. cesarzowa Zyta przybędą niebawem na stały pobyt do jednego z zamków w Austrji. Powrót Habsburgów nastąpi przypuszczalnie na jesieni. (ATE)

***

Agencja Havasa donosi, że austrjacki sekretarz stanu Karwinsky przebywa w Belgji w celu omówienia z byłą rodziną cesarską warunków, pozwalających na zniesienie wygnania Habsburgów. Karwinsky ma rzekomo również oświadczyć księciu Ottonowi, iż powrót jego do Austrji obecnie nie jest pożądany. (PAT)

***

Ogłoszony po posiedzeniu rady ministrów komunikat urzędowy donosi:

„Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o zmianie ustawy wyjątkowej z dnia 3 kwietnia 1919 i 30 października 1919 r., wymierzonej przeciw dynastji habsbursko - lotaryńskiej. Projekt będzie wniesiony do Izb. Projekt przewiduje zniesienie ani rzeczowo, ani prawnie nieuzasadnionych ograniczeń, o ile jest to zgodne z interesami państwa. Projekt przewiduje zniesienie banicji i upoważnia Rząd do przywrócenia na pewnych warunkach prywatnej własności członków b. dynastji panującej. Nie obejmuje to jednak wszystkich przedmiotów o wartości artystycznej, archeologicznej, naukowej, lub historycznej, które stanowią część zbiorów muzeum historji sztuki, bibljoteki narodowej itp. Rada ministrów wyraża pogląd, że projektowana zmiana odpowiada zdrowemu poczuciu prawa i częściowo naprawia niewątpliwie wyrządzone krzywdy, a jednocześnie chroni interesy państwa i narodu".

Telegraf—telefon—radjo

Świat w zdarzeniach

GRECKI PLEBISCYT

Rząd grecki złożył w Izbie projekt ustawy w sprawie plebiscytu, dotyczącego ustroju państwa.

CHARAKTERYSTYCZNA UCHWAŁA

Komisja spraw zagranicznej amerykańskiej Izby Reprezentantów uchwaliła projekt ustawy, zabraniającej udzielania pożyczeń państwom wojującym, z wyjątkiem sprzymierzeńców Stanów Zjednoczonych.

TAJEMNICZY ZAMACH

Pod Wersalem wybuch zniszczył trzypiętrową willę, grzebiąc 40-letnią kobietę, która zeznała przed zgonem, że padła ofiarą tajemniczego zamachu. Kilka innych osób poniosło śmierć.

WYPADEK KOMISARZA

Komisarz polityczny armji powietrznej sowieckiej w Azji środkowej, Abramowicz, padł ofiarą katastrofy lotniczej. Zginął również pilot. Aparat spłonął.

WYPADEK POLSKIEGO POSŁA

Pan Gawroński, poseł polski w Austrji uległ wraz z małżonką wypadkowi samochodowemu. Oboje odnieśli lekkie obrażenia.

TRAGICZNY WYPADEK

W Rumunji w pobliżu Piatra Olt autobus z 22 robotnikami zderzył się z pociągiem i został rozbity. 7 robotników podniosło śmierć na miejscu, 15 jest ciężko rannych.

ZDOBYWCY PRZESTRZENI

Według doniesień z Moskwy, na lotnisku moskiewskiem dokonano we środę interesującej próby zamaskowania przez zasłonę dymową skoku z samolotu przy pomocy spadochronu. Lotnik Siłow skoczył z samolotu z wysokości 1500 mtr. W chwilę po skoku Siłow zapalił petardę dymową, której wybuch ogarnął odważnego lotnika gęstą zasłoną dymu, ukrywając miejsce lądowania. Była to pierwsza próba tego rodzaju, posiadająca wielkie znaczenie dla lotnictwa wojskowego.

We środę tak samo dowódca eskadry samolotów Tkaczuk wzniósł się na samolocie R. 5 na wysokość 8271 m. bez przyrządu tlenowego. Na wysokości tej Tkaczuk dokonywał ewolucji w ciągu 33 minut przy temperaturze 37 st. poniżej zera. (ATE)

KONIEC UPAŁÓW WE WŁOSZECH

Fala upałów, które panowały we Włoszech od dłuższego czasu, zakończyła się. W wielu miejscowościach spadły we środę ulewne deszcze, połączone z oberwaniem się chmury. Poza tem nastąpiło znaczne ochłodzenie. Na jeziorze Garda 30 statków rybackich zostało porwanych przez huragan. Dwa statki zaginęły. Trzech rybaków utonęło. W miejscowościach położonych nad jeziorem powódź wyrządziła bardzo poważne szkody. W Novara piorun uderzył w jadący samochód. Szofer odniósł ciężkie obrażenia. Temperatura spadła w tych okolicach z 37 st. na 18 st. W wielu miejscowościach spadł grad. (ATE)

KATASTROFA ŁODZI

Z Simli donoszą: Na rzece Indus w pobliżu miejscowości Raj zatonęła wielka łódź, w której znajdowało się 40 osób. 26 osób zdołało się uratować a 14 zatonęło. Jeden z pasażerów, który nie umiał pływać uratował się tylko dzięki temu, że schronił się na płynące z prądem wielkie liście jednej z roślin podzwrotnikowych. (ATE)

Japońscy „doradcy"

pod bokiem Sowieckiej Mongolji

Prasa z Szanghaju podaje, że władze chińskie w północnych Chinach zwróciły się do przedstawicieli japońskich z prośbą o wyznaczenie doradców, którzy „będą działali w porozumieniu z władzami chińskiemi" w prowincjach Czahar, Hepi, Siuj-Juan i Szansi. W ten sposób **prowincje chińskie, gianiczące na południu z Mongolją Zewnętrzną znalazłyby się pod kontrolą doradców japońskich.** (ATE).

NOWE WOJSKA JAPOŃSKIE

Dziennik „Sun - Bao" oświadcza, że do Mandżurji przybyły morzem oddziały 9-ej japońskiej dywizji piechoty w liczbie 15.000.

Pod pręgierz opinji społecznej!

W fabryce „Pionier" w Warszawie już trzeci tydzień trwa strajk, który toczy się o niewypłacanie zarobków.

Dnia 3 b. m. pojawiło się ogłoszenie dyrekcji, domagające się zwrotu do piątku narzędzi i zapowiadające, że fabryka będzie potem zamknięta.

Mamy tu do czynienia z rzadkim — nawet w dzisiejszych czasach cynizmem. Dyrekcja ani słowem nie wspomina o uregulowaniu należności, lecz cynicznie ogłasza swój zamiar zamknięcia fabryki.

Piętnujemy wobec opinji społecznej postępowanie Dyrekcji i domagamy się od czynników rządowych interwencji, tembardziej, że fabryka ta pracowała na zamówienia rządowe.

Zarobki pracowników umysłowych w Polsce

Na podstawie statystyki pracowników umysłowych ubezpieczonych w Z. U. P. P., według wysokości zarobków miesięcznych wykazano większość ubezpieczonych w 1932 r. o b. niskich zarobkach. Na 240.000 ubezpieczonych miało uposażenia poniżej 120 zł. miesięcznie 18 proc., od 120 do 180 zł. — 22 proc., od 180 do 260 zł. — 14 proc.

Sumując te trzy kategorje razem, okazuje się, że 54 proc. pracowników umysłowych miało uposażenia poniżej 260 zł. miesięcznie. Dalszych 16 proc. pobierało pensje od 260 do 360 zł., 11 proc. od 360 do 480 zł. Są to pensje średnie.

Wreszcie pracowników z pensjami ponad 480 zł. miesięcznie było ogółem 18 proc., w tem 8 z pensjami od 480 do 640 zł. miesięcznie oraz 10 proc. z pensjami powyżej 640 zł.

Od tego czasu zarobki pracowników umysłowych jeszcze bardziej spadły.

Skrzydlaty człowiek

Prasa sowiecka zamieszcza interesujące szczegóły o dokonanej ostatnio próbie lotu, przy pomocy specjalnie skonstruowanych skrzydeł. Konstruktor tych skrzydeł, lotnik Samfirow wyskoczył z kabiny samolotu ANT 9 z wysokości 2500 metrów. Oprócz skrzydeł — lotnik zabrał z sobą na wszelki wypadek spadochron. Do 1.700 metrów lotnik powoli opuszczał się na skrzydłach. Na wysokości 800 metrów nad ziemią Samirow dokonał kilku ewolucji na skrzydłach, poczem rozwinąwszy spadochron, opuścił się spokojnie na przewidziane z góry miejsce lądowania. Rozpiętość skrzydeł nowego aparatu wynalezionego przez Samfirowa wynosi 4 metry, waga aparatu wynosi 13 i pół kilograma. Skrzydła są przymocowane na plecach lotnika. Głównem ich przeznaczeniem jest umożliwienie lotnikowi wyskakującemu z samolotu, wylądowanie w miejscu z góry oznaczonem. Skoki ze spadochronem nie odpowiadały temu celowi. Zastosowanie skrzydeł skonstruowanych przez Samfirowa posiada wielkie znaczenie dla lotnictwa wojskowego. Przy pomocy samolotu, skrzydlaci żonierze mogą lądować w punktach najmniej spodziewanych przez przeciwnika. Konstruktor skrzydeł Samfirow oświadczył po dokonanym locie, że zamierza przeprowadzić wiele ulepszeń w konstrukcji skrzydeł. (ATE.).

Wesoły kącik

ODWAGA

Staś przynosi ze szkoły cenzurę. Ojciec ogląda cenzurę i powiada:

— Gdy ja chodziłem do szkoły, to z taką cenzurą nie miałem odwagi pokazać się w domu.

— To z ciebie musiał być tchórz!

POMIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI

— Ten Kazik zachowywał się na wczorajszej wycieczce do lasu zupełnie skandalicznie.

— Przecież on był zupełnie na miejscu.

— O to mi właśnie chodzi.

Wiadomości Sportowe

Lekkoatletyka

40.000 DEFICYTU DAŁ MECZ POLSKA — BELGJA. Mecz lekkoatletyczny Polska — Belgja, rozegrany w Brukseli, przyniósł około 40.000 franków deficytu. Belgijski Związek lekkoatletyczny bowiem, który mecz organizował na koszt Wystawy Światowej, wpuścił na stadjon, dla celów propagandowych, około ¾ widzów (przeważnie młodzież szkolną) bezpłatnie.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI. W najbliższą sobotę i niedzielę rozegrane zostaną w Białymstoku zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. W mistrzostwach weźmie udział około 150 zawodników.

FENOMENALNY MURZYN OVENS W KATOWICACH? W najbliższym czasie przyjeżdża do Europy grupa lekkoatletów amerykańskich, w skład której wchodzą: słynny miotacz Torrance, płotkarz Herdin, Cunningham, skoczek Ovens itd. Śląskie władze lekkoatletyczne mają zamiar sprowadzić murzyna Ovensa do Katowic na jeden występ. Sprawa ta będzie aktualna, oczywiście, jeżeli Ovens zgodzi się przyjechać sam, gdyż przyjazd całej ekipy kosztowałby za drogo.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA GŁUCHONIEMYCH. We Lwowie rozegrane zostały mistrzostwa lkkoatletyczne głuchoniemych.

Wyniki były następujące:

400 m. przez płotki: 1) Szymkowski (War) 1:11,4. Kula: Dobrowolski (War) 9:45. 10.000 m.: 1) Sarnowiec (War) 38:09,7. Skok w dal: 1) Młynarczyk (Łódddź) 5:18. Sztafeta olimpijska 1) Lwów w czasie 4:03,4. 100 m. 1) Sadurski (Lwów) 12:8. 1500m. 1) Ostachiewicz (War) 4:50,2. Sztafeta: 4×100 m. 1) Lwów) 52:2. Oszczep: 1) Wajda (Lwów) 36:60. 110 m. przez płotki: 1) Szyszkowski (War) 21:2. 5000 m. 1) Ostachiewicz (War) 16:35 (nowy rekord polski głuch). 400 m. 1) Lucyk (Lw) 58:7. Rzut dyskiem: 1) Kowalczyk (Lwów) 22:94. Skok wzwyż 1) i 2) Szadurski (Lwów) i Wajda (Lwów) po 1:39. 800 m. 1) Szadurski (Lwów) 26:8. Sztafeta 4×100 m.: Lwów w czasie 4:18.

W ogólnej pnuktacji pierwsze miejsce zajął Lwów 57 pkt. przed Warszawą 33.5 pkt. i Łodzią 13 pkt.

Turystyka

TRAGICZNY WYPADEK ALPINISTY. W pobliżu Admont w Alpach zabił się, spadając z wysokości kilku set metrów jeden z najlepszych alpinistów austrjackich Reifschneider.

Tenis

JĘDRZEJOWSKA walczyła wczoraj w Wimbledonie w ćwierćfinale wielkiego turnieju z drugą rakietą świata amerykanką Jacobs, ulegając jej 1:6, 7:9.

AZS BIJE W TENISIE WKS ŻOLIBORZ. Rozegrany mecz tenisowy o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy AZS Warszawa a WKS Żoliborz zakończył się zwycięstwem AZS 5:0.

Kolarstwo

ZAKOŃCZENIE WYŚCIGU KOLARSKIEGO DO MORZA POLSKIEGO. We wtorek zakończył się w Warszawie wielki 6-cio etapowy wyścig kolarski na trasie Warszawa — Gdynia — Warszawa. Pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji zajął Kiełbasa z fortu Bema, który przejechał cały dystans w 35 godzin 8 min 20 sek. 2) Lipiński (Skoda), 3) Napierała (emigrant francuski, jadący poza konkursem), 4) Ignaczak (Prąd), 5) Bober (Orkan), 6) Targoński (Legja), 7) Zieliński (Skoda), 8) Starzyński (Legja), 9) Galeja (Poznań), 10) Sobol (AKS).

Piłka nożna

NAJBLIŻSZE MECZE O MISTRZOSTWO LIGI. W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną 4 mecze o mistrzostwo Ligi. Walczyć będą: w Warszawie — Polonia z Wisłą (stadjon Wopska Polskiego godz. 17.30), w Poznaniu — Warta z Ruchem, w Świętochłowicach — Śląsk z ŁKS, we Lwowie — Legja z Pogonią.

CRACOVIA WALCZY O PUHAR KSIĘCIA PRIBINA. W dniach 5-go, 6-go i 7-go lipca odbędzie się w Czechosłowacji w miejscowości Nitra czwórmecz piłkarski o puhar księcia Pribina. W tym turnieju udział weźmie Cracovia, obok organizatorów AC Nitra, Mistrza Rusi - Rusj z Użhorodu i PFK Bratislava.

Przed dwoma laty w podobnym turnieju uczestniczyła, obok dwóch czeskich drużyn i Cracovii, również jugosłowiańska Concordia. Cracovia odniosła wówczas duży sukces, zajmując pierwsze miejsce w turnieju.

Sport w Rosji Sowieckiej

PARADA 120.000 SPORTOWCÓW. Na Placu Czerwonym w Moskwie odbyła się olbrzymia rewja sportowców z udziałem 120.000 zawodników. Sportowców witały owacyjnie tłumy, zwłaszcza gorąco witano lotników. Po defiladzie na placu odbyły się wielkie ćwiczenia i popisy gimnastyczne z udziałem 10.000 zawodników.

Życie codzienne faszyzmu austrjackiego

Z czego dumny jest policjant?

Prezydent policji wiedeńskiej Skubl wygłosił przed paroma dniami odczyt, który następnie wydrukował w organie policji austrjackiej „Bezpieczeństwo publiczne" (Oeffentliche Sicherheit).

W odczycie tym prezydent policji powiedział:

„Dziesięć lat, które spędziłem w konnej policji jako jej komendant, należą do najpiękniejszych w mojem życiu, a szarże, które wykonałem 1 grudnia 1921 r. i 15 lipca 1927 roku, należą do najdumniejszych wspomnień mojej politycznej karjery".

Tyle prezydent policji Skubl.

Tu warto przypomnieć, że gdy w lutym 1934 r. Rząd Daladiera zmuszony był do ostrego wystąpienia przeciw faszystom francuskim i policja francuska uczyniła użytek z karabinów i padło trzech zabitych, gabinet francuski, pomimo, iż on wyszedł zwycięsko z tej awantury, podał się do dymisji.

Natomiast austrjacki wysoki urzędnik państwowy przechwala się czynem z przed ośmiu lat, kiedy to szarża konnej policji zostawiła na ulicy 90 zabitych.

I na tem polega różnica pomiędzy kulturalnym człowiekiem, a ludźmi, którzy zagarnęli w swe ręce władzę w Austrji i rządzą nią obecnie.

Wicekanclerz Starhemberg a przemysłowcy

Wicekanclerz austrjacki Starhemberg zwołał niedawno poufną konferencję większych przemysłowców oraz generalnych dyrektorów kilku większych przedsiębiorstw przemysłowych.

Pomimo zastrzeżonej ścisłej poufności, niektóre szczegóły tej konferencji przedostały się nazewnątrz i wywołały zrozumiałą sensację. Starhemberg powiedział, że rząd obecny jest tak kruchy, iż nieuniknione jest przesilenie rządowe. On, Starhemberg, zgodziłby się ewentualnie stanąć na czele Rządu, gdyby był pewny, że kierownicy życia gospodarczego w państwie solidarnie go poprą. Prosi przeto obecnych, aby zechcieli wypowiedzieć się w tej materji.

Pierwszy zabrał głos przemysłowiec Maier - Meilnhof, który krótko powiedział, że przemysł nie może naślepo ufać systemowi, którego kruchość sam wicekanclerz potwierdził.

Inż. Götzl z Zakładów Garvena oświadczył, iż przedsiębiorstwo jego zmuszone jest szukać zbytu w Niemczech, gdyż rynek austrjacki nie jest dla niego w dostatecznym stopniu pojemny.

Ta enuncjacja o wybitnie anszlusowej tendencji zirytowała Starhemberga, który w nieprzyzwoity sposób przerwał mówcy.

Wszyscy pozostali mówcy również bardzo sceptycznie wyrażali się o przyszłości gospodarstwa austrjackiego i konferencja nie osiągnęła żadnego celu. Wicekanclerz był bardzo przygnębiony po tej niefortunnej konferencji, a Maier-Meilnhofowi, który go pocieszał, powiedział:

— Gdybyś pan wiedział, jakie ja mam kłopoty! Gdybym przypuszczał, że dojdzie do obecnego stanu, to niejedno w Austrji miałoby zgoła inny przebieg.

Wymowa sprawy Radlicza...

Sąd Apelacyjny w Katowicach rozpatrywał przed paru dniami sprawę zasądzonego swego czasu na półtora roku więzienia Radlicza.

Radlicz pisał memorjały o stosunkach na Śląsku. Informatorami jego byli przedewszystkiem ludzie, należący do obozu „sanacji". Sam Radlicz zaliczał się do zwolenników Marszałka Piłsudskiego, co zresztą stale podkreślał.

Współoskarżonym Radlicza był b. urzędnik zakładów pszczyńskich, uczestnik powstań i członek „sanacyjnych" organizacyj Brzoska. Memorjały były skierowane przeciwko wybitnym dygnitarzom „sanacji": pp. wojewodzie Grażyńskiemu, dyr. Przedpełskiemu, prezydentowi m. Katowic dr. Kocurowi, posłowi i burmistrzowi m. Chorzowa, Grzesikowi, syndykowi „Wspólnoty Interesów", adw. Chmielewskiemu i t. d.

Jak widzimy, są to osoby, zajmujące czołowe stanowiska w obozie „sanacji". Cała sprawa posiada zatem charakter porachunków w obozie „sanacyjnym".

Nie znamy treści memorjałów, wysłanych przez p. Radlicza do Rządu. Jak chodzą słuchy dotyczą one metod rządzenia na Śląsku; stosunków w „Wspólnocie Interesów", gdzie rządzi p. dyr. Przedpełski; gospodarki pp. dr. Kocura i Grzesika i t. p. Nic więc dziwnego, że echo memorjałów odbiło się błyskawicznie przed sądem. Tempo załatwienia tych spraw wzbudza naprawdę podziw. Jeszcze nigdy nie załatwiono tak szybko np. wniosku Radlicza o wyłączenie sędziów śląskich z jego spraw procesowych. (Naturalnie — **odmownie**). Jeżeli się zważy, że często różni biedacy, jak inwalidzi i t. d. czekają lata całe na odpowiedź w sprawach przez nich wniesionych, to należałoby w ich interesie życzyć im takiego samego pośpiechu.

Sąd Apelacyjny, jak donosiliśmy, nie uwzględnił wniosku oskarżonego o przeprowadzenie dowodu prawdy. Z jakich przyczyn odrzucił ten wniosek, nie wiemy. Dalej Sąd Apelacyjny zasądził oskarżonego Radlicza na rok więzienia bez zawieszenia.

P. Radlicza czekają jeszcze dalsze procesy. Wyniku tych procesów nie będziemy przesądzali... Jakiekolwiek będą wyroki, nie usuną one faktu, że osoby należące do obozu „sanacji" wniosły memorjały do Rządu przeciwko wybitnym dygnitarzom tego obozu, że memorjały te pozostały tajemnicą dla opinji publicznej i że sąd odmówił przeprowadzenia dowodu prawdy przez oskarżonego Radlicza. Te sprawy nie miną także bez echa...

Konferencja Okręgowa

Związku Metalowców na Górnym Sląsku

(Kor. własna).

W dniu 29 czerwca b. r. odbyła się w Hajdukach Wielkich Doroczna Konferencja Okręgowa Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce. Konferencję krótkiem przemówieniem zagaił tow. Kaczmarek, witając delegatów i gości, oraz wezwał Konferencję do uczczenia zmarłych towarzyszów przez powstanie z miejsc. Konferencja stojąc uczciła pamięć zmarłych towarzyszów jednominutowem milczeniem.

Do prezydjum wybrano na przewodniczącego tow. Maleszkę i Białasa, na sekretarza tow. Świergota.

Sprawozdanie z działalności Okręgowego Zarządu zdał tow. Kaczmarek, z kasowości i działalności Okręgowego Sekretarjatu tow. Kubowicz, z obrony prawnej tow. Tomecki, z Komisji Rewizyjnej tow. Borys.

Ze sprawozdań wynika, że stan członków i wpływ ze składek podwyższył się od ubiegłej Konferencji.

Konferencja, po przeprowadzonej dyskusji nad sprawozdaniami, uchwaliła jednomyślnie wniosek Komisji Rewizyjnej, wyrażający Okręgowemu Zarządowi i Sekretarjatowi votum zaufania.

Po wyborze Komisji Matki, do której weszli tow. Kaczmarek, Tomecki, Kurzaj, Potyka i Szymański, tow. Kubowicz wygłosił referat o położeniu gospodarczem i organizacyjnem, w którym podkreślił konieczność przeprowadzenia walki o skrócenie czasu pracy do 6-ciu godzin dziennie przy utrzymaniu dotychczasowych zarobków, oraz wskazał na korzyści, jakie robotnicy, zatrudnieni w hutnictwie i górnictwie, oraz bezrobotni, odnieśliby po wprowadzeniu 6-cio godzinnego dnia pracy. Również tow. Kubowicz przedstawił Konferencji obecny stan organizacyjny naszego Związku, wskazując na trudne warunki pracy organizacyjnej i szykany, stosowane przez różnych dyrektorów hut i inżynierów, pędzących nieświadomych do Związków Z.Z.Z. i Z.Z.P.

Związek Robotników Przemysłu Metalowego, mimo tych trudności, cieszy się popularnością wśród robotników i wykazuje dużą żywotność — tak pod względem członkostwa, jak i pod względem działalności.

W niejednym wypadku przy wyborach do Rad Zakładowych pada o wiele większa ilość głosów na listę kandydatów naszego Związku, aniżeli w danym Zakładzie posiadamy członków. Świadczy to o tem, że robotnicy, wpędzeni groźbą utraty pracy i terorem do Z.Z.Z. i Z.Z.P., czują z nami i z nami głosują — i razem z nami pójdą do walki o prawa robotnicze, o wolność słowa, o wolność organizowania się. Robotnicy wiedzą o tem dobrze, że wszystko jest przemijające, że dzisiejszy ucisk i wyzysk wiecznie trwać nie będą — i że robotnicy wywalczą sobie wolność.

W dyskusji przemawiali tow. tow. Dornia, Szymański, Marek i inn. Wszyscy krytykowali ostro obecny system szykan i dywersyj za pośrednictwem żółtych związków.

Do nowego Zarządu Okręgowego zostali wybrani tow. tow.: St. Kaczmarek, K. Maleszka, T. Kurzaj, I. Bitner, P. Gałeczka, P. Kuhnert, T. Macha, A. Świergot, F. Kaniut, P. Maruszczyk, U. Pasieka, E. Potyka i T. Kaniecki. Zastępcy: Gołąbek, Picheta i P. Knopik. Komisja Rewizyjna: P. Borys, St. Klima i K. Wilczek.

Po omówieniu różnych lokalnych spraw, przewodniczący krótkiem wezwaniem do usilnej pracy nad rozbudową organizacji i do wytrwałości w pracy organizacyjnej zamknął Konferencję.

„Wolność" zgromadzeń

w powiecie Chrzanowskim

(Kor. własna).

W powiecie Chrzanowskim jest taka sobie Szczakowa, zbiorowa gmina. Wiosną zasłynęła z „polskiego" strajku w cementowni — obecnie słynie z tego, że jest cała czerwona; do tego stopnia, że drażni przeciwników, jak byka, czerwony kolor. Dość, że w Szczakowie nie wolno odbyć zgromadzenia publicznego; starosta Łęcki nie pozwala...

W ciągu maja i czerwca **trzy razy** było zgromadzenie zgłaszane do starostwa z jednym skutkiem: **zakazuję! Trzy razy policja rozpędzała gromadzących się obywateli.**

Swoją drogą, taki jeden zakaz mówi jeszcze więcej, aniżeli mówca na zgromadzeniu.

Powiatowy Komitet P. P. S. zwołał i zgłosił zgromadzenie **po raz czwarty** na 7 b. m.

Wiadomości z całej Polski

KATASTROFA KOLEJOWA

Dnia 4 b. m. zrana przed stacją Tunel wydarzyła się katastrofa, która, jeśli można wnosić z dotychczasowych informacyj, nie pociągnęła ofiar w ludziach.

Mianowicie wykoleił się parowóz pociągu towarowego, wskutek czego wagony się spiętrzyły i zatarasowały tor w kierunku Warszawy. Wskutek tego pociąg krakowski, który przychodzi do Warszawy o godz. 9 min. 12 rano nadszedł z 5-godzinnem opóźnieniem, tyle bowiem czasu potrzeba, dla uprzątnięcia toru i usunięcia wagonów wykolejonych.

SKUTKI NOSZENIA KOLCZYKÓW

Lwowianka, 43-letnia G. Grabowska, sprzątając pokój, zawadziła dużym kolczykiem, który nosiła o wbity w ścianę gwóźdź i, podnosząc się, oberwała sobie część ucha wraz z kolczykiem.

O KROK OD ŚMIERCI

Pod Wągrowcem na niezabezpieczonym barjerą torze kolejowym doszło do wypadku, który mógł się zakończyć tragicznie.

Szofer, nie zważając na sygnały ostrzegawcze, zamierzał w ostatniej chwili, tuż przed lokomotywą, przejechać przez tor.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby... gdyby nie ów ułamek sekundy.

A to właśnie wystarczyło, że lokomotywa uderzyła w tylną część samochodu, rozbijając ją doszczętnie.

POD KOŁAMI POCIĄGU

Pod pociąg zdążający z Wągrówca do Poznania w pobliżu stacji w Murowanej Goślinie rzucił się 55-letni Antoni Bukowski. Wydobyto spod pociągu już tylko zmasakrowane zwłoki.

Zmarły tragicznie cierpiał od dłuższego czasu na nieuleczalną chorobę, na której tle powstały nieznaski rodzinne.

SKOK WIĘŹNIA Z POCIĄGU

Oknem biegnącego pociągu wyskoczył w pobliżu Czempina więzień karny z więzienia w Rawiczu 32-letni Ludomir Krajowy. Odniósł tak ciężkie obrażenia, że nie mógł już uciekać. Przytrzymano go, przywołano pogotowie ratunkowe z Poznania. Na drodze, jak i również w szpitalu Krajowny począł symulować warjata. Przewieziono go do miejskiego zakładu psychjatrycznego na Grobli.

PRZY PRACY

W tartakach państwowych w Czarnej wsi piła obcięła 2 palce prawej ręki a 2 skaleczyła robotnikowi Dzimiańczukowi. Zachodzi niebezpieczeństwo amputacji.

Sytuacja Dziemiańczuka jest tem tragiczniejsza, że przed 14 laty w tymże samym tartaku piła obcięła mu 3 palce lewej ręki — tak, że w chwili obecnej jest on kompletnym kaleką, a ma na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci.

SAMOBÓJSTWO WYNALAZCY

Pracownik apteczny z Gdyni, Wieńczysław Karczmarek, lat 23 dokonał samobójstwa z przyczyny trudności finansowych, spowodowanych podobno rozrzutnem życiem.

Karczmarek jest wynalazcą skutecznego środka przeciw chorobom skóry, który nie został jeszcze opatentowany.

Strajk na kopalni „Lipno"

Na kop. „Lipno" w Łagiszy zastrajkowało 100 robotników wskutek niewypłacenia im zaległych zarobków.

Obozy Czerwonych Harcerzy

Gromady „Czerwonych Harcerzy" wyruszyły już na obozy. Z Warszawy grupa starszych Czerwonych Harcerzy wyszła piechotą pod Radom, gdzie odbędzie się najpierw kurs, a potem obóz Warszawskiego Hufca.

Lwowski Hufiec urządził obóz pod Samborem. Oprócz tego obozy urządzają: Łódź, Piotrków, Częstochowa. Zagłębie Dąbrowskie urządza obóz wędrowny.

Ruch obozowy jest w roku bieżącym bardzo duży. Mimo trudności finansowych liczba uczestników będzie większa, niż w poprzednich latach.

Brak jest jednak pieniędzy. Rodzice często nie mogą zapłacić za swe dzieci nawet części opłaty obozowej. To też „Czerwoni Harcerze" liczą, że liczne ofiary, składane na „Łańcuch obozowy", umożliwią im powiązanie końca z końcem.

STAN POGODY w|g PIM

NIECO CHŁODNIEJ.

Dziś, po chmurnym, miejscami mglistym ranku, w ciągu dnia dość pogodnie. Nieco chłodniej. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

HULBERT FOOTNER 1

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

ROZDZIAŁ I.

Najbardziej znienawidzony człowiek w Ameryce.

Kiedy nędza w kraju dochodziła do zenitu, dzienniki zaczęły utrzymywać, że Horacy Laghet zagarnął wszystkie pieniądze z całego państwa. Imię jego było u wszystkich na ustach, najdrobniejsze jego powiedzenia lub postępki dostarczały dosyć materjału do zapełnienia pierwszych stronic dzienników.

Po raz pierwszy wypłynął na widownię podczas paniki 1929 roku, kiedy to wyszło na jaw, że grał na zniżkę. Oczywiście, zrobił grube miljony. Następnie zaś, gdy wszyscy starali się rozpaczliwie o odzyskanie zaufania, Laghet kontynuował grę na zniżkę. Ameryka, niestety, usprawiedliwiała jego niewiarę. Zgarniał coraz więcej miljonów.

Wydawał zresztą pieniądze na prawo i na lewo. W okresie, gdy w przemyśle budowlanym panował niemal zastój, rozpoczął budowę wielkiego marmurowego pałacu przy Piątej Alei i drugiego takiego samego w Newport.

Obstalował jacht, który miał zaćmić wszystkie jachty, jakie kiedykolwiek zbudowano. Kiedy krytykowano te ekstrawagancje, odpowiadał: „Puszczam przecież pieniędze w obieg, prawda?". I nie było na to żadnej odpowiedzi.

Aby oddać mu sprawiedliwość, muszę powiedzieć, że ofiarowywał wielkie sumy na fundusz bezrobocia i na wszelkie rodzaje pomocy społecznej. Nie wychodziło mu to wcale na dobre. Ludzie uważali zawsze, że powinien był dać jeszcze więcej. Za dawnych, dobrych czasów miljonerów szanowano — lub przynajmniej podziwiano, ale to już należy do przeszłości.

Ludzie mieli niewyraźne uczucie, że Horacy Laghet skorzystał na niepowodzeniach kraju i nienawidzili go.

Boże, jak go nienawidzieli! Nie wymieniano nigdy jego nazwiska bez ukrytego szyderstwa. Powiadano, że dokonano już kilka zamachów na jego życie i że nie ruszał się bez uzbrojonego strażnika.

W tej sytuacji łatwo zrozumieć moje, poruszenie, kiedy pewnego poranka, oschły głos powiedział przez telefon: „Tu mówi Horacy Laghet". Poprostu. Nie żaden najemnik, ani sekretarz, tylko wielki człowiek we własnej osobie. W pierwszej chwili myślałam, że to jakiś kawał.

— „Czy Madame Storey jest w biurze?" — zapytał:

— „Zaraz zobaczę" — powiedziałam ostrożnie.

— „Proszę mi nie zawracać głowy" — odpowiedział. — „Jestem Horacy Laghet. Proszę mnie połączyć".

— „Gdybym była pewna, że to pan Laghet..." — zaczęłam.

— „Niech pani mnie połączy! — Niech pani mnie połączy!" krzyknął. „Jeżeli ona będzie niezadowolona, to będzie mogła rzucić słuchawkę, prawda?"

Pomyślałam, że najlepiej będzie, jeżeli przełączę telefon na biurko mojej pracodawczyni. Odpowiadała chłodno i bez namysłu. Laghet zapytał, czy może się z nią widzieć. „Mogę panu udzielić pół godziny w południe". powiedziała. Grzecznie uchyliła zaproszenie na lunch. Powiedział: „Dobrze, będę u pani o dwunastej".

Kiedy odłożyła słuchawkę, weszłam do pokoju. Madame Storey zapalała właśnie papierosa z uśmiechem rozbawienia. „No, Bella", powiedziała, „robi się ruch w interesie".

„Pomyśleć tylko, że Horacy Laghet tu przyjdzie!" powiedziałam, niezwykle podniecona.

„Nie mamy żadnych powodów, żeby mu drogę usłać różami", rzekła Madame Storey.

Kiedy Laghet wszedł do mego gabinetu, doznałam wstrząsu. Czytałam przypuszczalnie, że ma tylko trzydzieści pięć lat, ale trudno było uwierzyć, żeby człowiek, o którym wszyscy mówili, mógł być tak młody. Wysoka, jakgdyby ze stali odlana postać w pełnym rozkwicie sił męskich, o skórze opalonej na bronz, chociaż był właśnie luty. Miał ciemną, porywczą twarz, która, podejrzewałam, potrafiłaby być brutalna. W tej chwili jednak maskował ją uprzejmy uśmiech. Laghet miał tę pewność siebie, jaką daje wielkie bogactwo, przekonałam się jednak, że łatwo go wytrącić z równowagi.

Otworzyłam drzwi do gabinetu Madame Storey i wprowadziłam go. Na jej widok stanął, jak wryty. „Nie przypuszczałem, że pani tak wygląda", rzekł. Czarne jego oczy zapłonęły podziwem. Był to człowiek wywierający niepokojący wpływ na kobiety.

Madame Storey jest przyzwyczajona do takich scen.

„Można to dwojako rozumieć", powiedziała.

„Pani wie, co mam na myśli", rzekł Laghet.

„Oczywiście, nieraz oglądałem i podziwiałem pani fotografje. Ale reprodukowane w pismach zdjęcia wybitnych kobiet są zawsze tak retuszowane, że się im nigdy nie wierzy".

Madame Storey uśmiechnęła się ironicznie. „Niech pan siada", powiedziała. „Zapali pan?"

Laghet spojrzał na mnie niechętnie. „Chciałem pomówić z panią sam na sam". **(D. c. n.)**

Urażone ambicje małomiasteczkowe

Wśród licznych stowarzyszeń lig, związków i zrzeczeń, jakiemi niebiosa obdarzyły Polskę pomajową, istnieje także Stowarzyszenie Wielkiej Warszawy, którego prezesem jest wicemarszałek Senatu, mec Bogucki.

I oto p. Bogucki napisał w „Świecie“ artykuł, w którym dowodzi, że Warszawa, jako stolica, mająca reprezentować całe Państwo i nie mogąca pokryć własnych wydatków inwestycyjnych, powinna być wspomagana materjalnie przez większe miasta prowincjonalne o ludności ponad 20 — 30 tys.

Kto zna położenie olbrzymiej większości miast polskich, z trudem pokrywających własne budżety, ten zrozumie, jak nierealny jest plan p. Boguckiego i przejdzie nad nim do porządku dziennego.

Ale krakowski „I.K.C.“, który na sam dźwięk wyrazu „Warszawa“ dostaje białej gorączki, nie darował tego pomysłu p. Boguckiemu i „sanacyjnemu“ wicemarszałkowi Senatu dostało się od „sanacyjnego“ organu krakowskiego.

„Kulumb — pisze „Il. Kur. Codz.“ — który wynalazł jajko Kolumba, jeset patałachem i fuszerem wobec p. Prezesa Boguckiego. Mąż ten niepospolity, inspirowany widocznie przez syreniego ducha Wielkiej Warszawy (co zresztą w czasie kanikuły przydarzyć się może i zwykłym śmiertelnikom), wpadł na genjalny, a niezmiernie prosty pomysł uzdrowienia finansowej gospodarki stolicy i rozbudowania jej jak się patrzy.

Nie potrzeba zaprzątać sobie głowy problemami uproszczenia administracji, ukrócenia nadużyć, ograniczenia synekur... Nie potrzeba myśleć o naprawie gospodarki miejskiej, której skandale wołały, jak wiadomo, o komisarza rządowego i wypełniały łamy prasy. Nie! Genjalny prezes Wielkowarszawski rzuca hasło, aby wszystkie większe „miasta prowincjonalne“ polskie część swoich dochodów budżetowych ofiarowywały stale na rzecz rozbudowy Warszawy...

...Co za kepełe u pana Prezesa! Zaiste senatorski rozum ujawnił się w tym projekcie, tak prostym, jasnym, ot, na dłoni leżącym, a przecie tak gigantycznie genjalnym, że mieszkańcy „miast prowincjonalnych“ wybałuszą oczy z podziwu, a szczęśliwa ludność wielkiej Warszawki nie poskąpi chyba panu Prezesowi dowodów najwyższego uznania.

Możeby Kercelak ochrzcić Jego imieniem? Możeby urządzić korowód z pochodniami przed Jego mieszkaniem, zorganizować monstre-koncert orkiestr i chórów, które odśpiewają kantatę z „Pięknej Heleny“: „Jedź do Krety, jedź do Krety!“

Czy ja wiem zresztą, jak uczcić taką wiekopomną zasługę? Niechybnie wszystkie „miasta prowincjonalne“ z Abderą włącznie, pośpieszą przesłać adresy dziękczynne panu Prezesowi!“

Że dostało się p. Boguckiemu, to się dostało, chociaż i tak niebo było nań łaskawe, gdyż, wymieniając szereg miast prowincjonalnych, które, zdaniem p. wicemarszałka, powinny przyjść Warszawie z pomocą, przezornie nie wymienił Krakowa. Można sobie wyobrazić, coby to się działo, gdyby p. Bogucki słówkiem pisnął o Krakowie!

„I.K.C.“ zlynczowałby pana wicemarszałka.

Tragiczna śmierć pacjenta

w ambulatorjum ubezpieczalni społecznej

Do ambulatorjum Ubezpieczalni Społecznej, mieszczącego się przy ul. Marjańskiej 1 w Warszawie, zgłosił się robotnik sezonowy, Emil Żabnicki, lat 33, z prośbą o usunięcie szpecącej go blizny na twarzy przy ustach. Po zastrzyknięciu środka znieczulającego, nastąpiła silna reakcja w organiźmie chorego. Jak się okazało, organizm pacjenta nie mógł znieść tego środka mając do niego widocznie t. zw. „idjosynkrazję“. Pomimo natychmiastowej pomocy trzech lekarzy i zastosowaniu wszelkich środków ratowniczych, Żabnicki w krótkim czasie po zastrzyku zmarł.

O wypadku powyższym kierownictwo ambulatorjum Ubezpieczalni Społecznej zawiadomiło niezwłocznie policję i władze prokuratorskie. Zaznaczyć trzeba, iż wypadek, jaki się zdarzył w ambulatorjum, należy do tych rzadkich wypadków, wobec których medycyna jest bezsilna, ponieważ lekarz nie może stwierdzić, czy organizm pacjenta znosi tego rodzaju środek znieczulający, czy też nie.

Dodatkowe komisje poborowe w lipcu

Dodatkowe komisje poborowe odbędą się w lipcu: dla podlegających PKU. Nr. 4, zam. w 6, 7, 8, 10, 19 i 22 komisarjatach P. P. — 19 b. m. i dla podlegających P. K. U. Nr. 3, zam. w 15, 16, 17, 18, 24 i 25 kom. P. P. — 26 b. m.

Na komisje te winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili, a obecnie otrzymali odpowiednie wezwania z Kom. Rządu.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Kronika organizacyjna

WOLA. Dziś, w piątek, o godz. 7 wiecz. zebranie członków dzielnicy „Wola“. Referat wygłosi tow. Karniol.

CZERNIAKÓW, Nowosielecka 1, dziś o godz. 7 wiecz. zebranie członków dzielnicy. Referat wygłosi tow. Dąb.

Co usłyszymy w Radjo?

Piątek, 5 lipca 1935 r.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna. 8.20 Program na dzień bież. 8.25 — 8.30 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Dziennik południ. 12.15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk.

13.0 Chwilka dla kobiet. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksp. polsk. 15.30 Koncert ze Lwowa. 16.00 „Słońce — źródło zdrowia i choroby“. 16.15 Koncert ze Lwowa. 16.35 Pogadanka dla chorych w opr. ks. kap. M. Rękasa (ze Lwowa). 16.50 „Codzienny odcinek prozy“; „Wędrówki Joanny“ powieść — E. Szelburg - Zarembiny. 17.00 Koncert. 17.20 Koncert orkiestry kameralnej z Wilna. 18.00 Reportaż z sypania Kopca na Sowińcu. 18.15 „Cała Polska śpiewa“. 18.30 „Wiktor Hugo“ (w 50-tą rocznicę śmierci). 18.40 Muzyka salonowa. 19.05 Zapowiedź progr. na dz. nast. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Miniatury kwartetowe. 19.50 Wesoły monolog aktualny, pióra M. Hemara. 22.00 „Skrzynka rolnicza“. 20.10 „Dla grzecznych dzieci“ (płyty). 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski“. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Wiadom. sport. ogólne. 22.06 Wiadom. sport. lokalne. 22.10 Muzyka salonowa (płyty). 23.00 Wiadom. meteor. dla komun. lotn. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

OGŁOSZENIA DROBNE

Urząd pocztowy na dworcu Wileńskim

W dniu 5 b. m. uruchomiony będzie na dworcu Wileńskim w Warszawie nadawczy oddział urzędu pocztowo - telegraficznego „Warszawa 4“.

Zakres czynności tego urzędu obejmować będzie wszystkie normalne funkcje urzędów pocztowych.

Nowy urząd czynny będzie w dni powszednie w dziale kasowym od godz. 8 do 19, zaś w dziale telefoniczno - telegraficznym od 8 do 24. W dni świąteczne odbywać się będzie jedynie sprzedaż znaczków pocztowych i przyjmowanie przesyłek poleconych. W dziale telefoniczno - telegraficznym urząd czynny będzie również w dni świąteczne. (Press).

Nasza rubryka

MŁODY CZŁOWIEK lat 20 poszukuje pracy w charakterze woźnego, gońca, lub robotnika. Poprzednio pracował jako cynkownik wytwórni lin stalowych. Oferty do Administracji dla „Cynkownika“.

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKI. Dziś i jutro sukces sezonu letniego, operetka Lehara „Hrabia Luxemburg“.

TEATR NARODOWY: Dziś ostatnie przedstawienie komedji O. Wilde'a „Wachlarz Lady Windermore“.

„STARE WINO“ w TEATRZE NARODOWYM. Teatr Narodowy występuje w sobotę 6 b. m. z premjerą wesołej komedji angielskiej „Stare wino“ S. Hicksa i Ashleya Dukesa, w przekładzie F. Sobieniowskiego, w reżyserji Z. Ziembińskiego.

TEATR POLSKI. Dziś „Król“ Flers'a i Caillavet'a z Maszyńskim (rola tyt.)

TEATR MAŁY. Przedstawienia zawieszone z powodu zamknięcia teatru na okres wakacyjny.

TEATR NOWY. Dziś angielska sztuka F. i A. Stuartów „Szesnastolatka“.

Sztuka ta grana jest ostatni dzień z powodu zamknięcia w bieżącym tygodniu Teatru Nowego na okres wakacyjny i ze względu na urlopy artystów.

TEATR LETNI. Dziś farsa muzyczna „Ty to ja“ w opracowaniu J. Tuwima.

TEATR AKTORA: Tylko do niedzieli włącznie „Chory z urojenia“ ze Stefanem Jaraczem i Mirą Zimińską w rolach głównych.

Od poniedziałku teatr nieczynny, zespół zaś wyjeżdża na tournee artystyczne.

TEATR KAMERALNY: Sztuka Marceliny Grabowskiej p. t. „Sprawiedliwość“.

TEATR „COMOEDIA“: Codziennie o 8 min. 15 sensacyjna sztuka Kruczkowskiego „Bohater naszych

TEATR „WIELKA REWJA“ (Karowa 18). Dziś operetka Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu“.

TEATR NA KREDYTOWEJ. Codziennie „Typ A“.

INSTYTUT REDUTY. Dziś komedja A. Cwojdzińskiego „Teorja Einsteina“ w reżyserji Osterwy.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Czerwona Dama“.
APOLLO: „Bengali“.
ACRON: „Król królów“.
ANTINEA: „Wyspa skarbów“ i rewja przebojów.
AMOR: „Twe usta kłamią“ i „Flip i Flap w Legji“.
AS: „Slim jako wróg kobiet“.
ATLANTIC: „Pościg za cieniem“.
COLOSSEUM: „Symfonja życia“ i „Czarny kot“.
COLOSSEUM MAŁE: „Miłość bez s ów“ i „Dwa oblicza“.
CORSO: „Antek policmajster“ i rewja.
CAPITOL: „Miłość dla początkujących“.
CASINO: „Niedokończona symfonja“
CZARY: „Miljon na ulicy“ i „Wyspa potępieńców“.
CYRK - VARIETE: „Bal w Savoyu“ i rewja.
FAMA: „Małe kobietki“.
FILHARMONJA: „Powrót Frankensteina“.
FORUM: „Przedmieście“ i „Precz z kryzysem“.
FLORIDA: „Kawalkada“ i „W 80 minut dookoła świata“.
HELJOS: „Ja mam temperament“ i „Król areny“.
KOMETA: „To lubią mężczyźni“ i rewja.

LOS: Nieczynny do 1 września.
MAJESTIC: „Niebezpieczny kochanek“.

LUX: „Skradziono człowieka“ i „Zuzanna Lenox“ (kurtyzana).
MASKA: „Świat się śmieje“ i film polski.
MEWA: „Jakiej miłości pragną kobiety“ i „Przy drzwiach zamkniętych“.
MIEJSKI: „Poco pracować“ i „Viva Villa“.

MUCHA: „Tu rządzi humor“ i „Tajemnica białego piekła“.
NOWA TOMBOLA: „Teraz i zawsze“ i „Ucieczka przed ślubem“.
OKO PRASKIE: „Człowiek, który zabił“, „Kiki“.
PALACE: „Pieśń kozaka“ i „Szalona wdówka“.
POPULARNY: Od dziś „Viva Villa“ i rewja.
PETIT TRIANON: „Noc dla ciebie“ i „Dama z Moulin Rouge“.
PAN: „Zmiana serc“.
PROMIEŃ: „Królowa niewolników“ i „Powrót Szerloka Holmesa“.
PRAGA: „Zuzu“ i „Azef“.
ROXY: „Nędznicy“ i „Paryż w ogniu“.
RIALTO: „Noce wiedeńskie“.
RIVIERA: „Dwie sieroty“.
STYLOWY: „Człowiek, który sprzedał głowę“.
SOKÓŁ: „Jej szampańska noc“ i „Wielkomiejska symfonja“.
SFINKS: „Świat się śmieje“ i „Kleopatra“.
ŚWIATOWID: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś“.
TON: „Córka gen. Pankratowa“
UCIECHA: „Niebezpieczny flirt“ i „Pojedynek ze śmiercią“.
UNJA: „Wuj Mozes“ i „Pieśniarz Warszawy“.

Wrażenia z Włoch

Państwo faszystowskie bez faszystów

Pierwszą część „wrażeń“ drukowaliśmy wczoraj.

II.

KRAJ GŁODU.

Zawsze zastanawiałem się, od czasu zwycięstwa hitleryzmu, dlaczego Hitlerowi udało się pozyskać pewną część robotników, podczas gdy włoska masa robotnicza jest dla faszyzmu usposobiona wrogo.

O tej wrogości zapewniono mnie nawet ze sfer kapitalistycznych.

Tłumaczę to sobie w sposób następujący. Mussolini stał się w większym stopniu symbolem „głodowych płac niż Hitler, który pod tym względem miał poprzedników Brünninga i Papena.

Pozatem wielkie bezrobocie wystąpiło dopiero za Mussoliniego i nie mógł, jak Hitler, obciążać odpowiedzialnością za tę klęskę rządów poprzednich, czy też „marksizmu“. Lata rządów faszyzmu są dla włoskiego robotnika latami utraty coraz większej części zarobku i chleba.

Najgorsze stosunki znalazłem pod względem płac na Południu. Tam żebrzaczy poziom płac 7 lirów dziennie jest rzadko przekraczany. Kto ma 12 lirów — jest już zamożny. Na Północy przeciętne płace wahają się między 14 a 18 lirami dziennie. Wykwalifikowani zarobić nawet mogą i 30 lirów, ale to jest b. rzadkie. Personel państwowy zarabia 400 — 700 lirów miesięcznie. Są to płace bruttto, bez licznych potrąceń.

O wartości realnej tego zarobku świadczą następujące dane o cenach: kilo chleba — 0,65 — 0,85, ryżu — 1— 1,50 lira, cielęciny — od 5 do 6,50 lirów, cukru — 3,15, masła — od 6 do 7 lirów, sztuka jaj 0,35 do 0,40, litr mleka — 1,80 lira, kartofli — 1 do 1,20 za kg. i t. p. W Medjolanie dwa pokoje z kuchnią kosztują 300 lirów miesięcznie w nowym domu.

Jak tu wyżyć z rodziną za 7, 12 czy 14 lirów dziennie, gdy na wyżywienie dziennie rodziny z trojga osób (bez mięsa!), trzeba przeszło 14 lirów.

Robotnicy rolni otrzymują płace przeważnie w produktach rolnych. W myśl wychwalanej, jako niezwykle korzystna, umowy w prowincji Cremona, dzienny zarobek robotnika rolnego wynosi około 14 lirów, z czego zaledwie setka lirów miesięcznie, płacona jest gotowizną, reszta w produkacli, według cen hurtowych, a nie miejscowych!

40 godz. tydzień roboczy, z odpowiednią **zniżką zarobków** jest we włoskich warunkach niczem innem, jak formą **częściowego bezrobocia.** Przytem nie dotyczy to zakładów państwowych, rolnictwa i wielu gałęzi gospodarstwa społecznego, uważanych za specjalnie doniosłe (m. in. — przemysłu zbrojeniowego). Wpływ ustawy o 40 godz. tyg. pracy był minimalny i spadek bezrobocia z 1 miljona na 800,000 (w okresie od maja 1933 do maja 1934) tłumaczyć należy mobilizacją oraz pełnem zatrudnieniem przemysłu zbrojeniowego i amunicyjnego.

Zasiłki bezrobotnych, wypłacane przez 6 conajwyżej miesięcy wynoszą 1,75 do 3,50 lirów dziennie.

A jednak jest warstwa ludności, pogrążona **w większej jeszcze nędzy, niż robotnicy a mianowicie — włościaństwo.** Pod naciskiem rozpaczliwej sytuacji, pod ciężarem podatków — chłopstwo niejednokrotnie stawało do lokalnych buntów i demonstracyj, jak w niektórych miejscowościach na Sycylji. Faszyzm potrafi jedynie odpowiedzieć represją lub cisnąć żebraninę....

Spotkałem w Kampanji pasterza, któremu nałożono podatek za kozy 60 lirów. Był to majątek dla biedaka. Sprzedał kozy i — jak mi opowiadał — wybiera się do Abisynji na wojnę...

We Włoszech krąży następujący wierszyk:

„Quando si salutava ancora cosi,
Si mangiava ogni di;
Ducche si saluta alla romana,
Si mangia una volta la settimana“.

Co znaczy: „gdy się jeszcze witało w ten sposób (tu zdejmuje się kapelusz) — jadało się codziennie; odkąd wita się po rzymsku (ukłon wprowadzony przez faszyzm) — jada się raz na tydzień“.

Tak to ludność znajduje ścisły związek między pojęciami **„fame“** — głód i „fascismo“ — faszyzm.

KURS NA SKAŁY.

Okręt państwowości włoskiej sterowany przez Mussoliniego, zmierza ku niebezpieczeństwu rozbicia. Kurs jego jest na rafy i skały! Przedewszystkiem — **finanse!** Ogromny dług państwowy wisi, jak miecz Damoklesa nad dyktaturą: Odpowiedzialni mężowie stanu byliby już od dawna sięgnęli po środki ratunku. Mussolini w tej właśnie sytuacji niebezpiecznej zaczyna grę z Abisynją, która bardziej jeszcze zdewastuje finanse Włoch. Już pierwsze przygotowania kosztować mają około 620 miljonów lirów, a sprawa nie jest na miesiące, lecz na lata.

Czy Mussolini nie zdaje sobie sprawy, w jak niebezpieczną wplątał się kabałę — zarówno polityczną, jak finansową. Niezawodnie — tak, ale jest więźniem własnego posunięcia. Afera abisyńska pomyślana była jako manewr dla celów prestiżowych i — zwłaszcza — wewnętrznych. Rozpętano istny huragan propagandy, jak się rzekło, sztucznego entuzjazmu. Odpłynięcie każdego okrętu z transportem wojska jest wydarzeniem epokowem. Prasa rozpisuje się o „cywilizacyjnej misji Włoch“ w Afryce. Faszyzm nie może już stawki afrykańskiej wypuścić z rąk. Stała się sprawą jego prestiżu. Musi kroczyć po obranej drodze, choćby wiodła go do ruiny finansowej i gospodarczej.

Inny rząd raf i skał — to izolacja faszyzmu, odcięcie go od dążeń mas ludności. Przyjazna dla Mussoliniego opinja warstw średnich należy dziś do przeszłości. Brak mu wszelkiej masowej podstawy, prócz szeregów milicji faszystowskiej. Ba! Nawet korpus oficerski nie jest bynajmniej dla faszyzmu stuprocentowo pewnym sprzymierzeńcem. Generałowie paktowali z Mussolinim, bo tak im nakazał król, a przytem Mussolini był im potrzebny. Inna rzecz, że z tej strony Mussolini nie ma się bezpośrednio powodu obawiać ataku. Zresztą dyktatura wojskowa na wypadek upadku Mussoliniego byłaby również znienawidzona, jak jest znienawidzonym faszyzm. Załamanie się jego może być jedynie hasłem do powstania ludowego. Tego właśnie obawia się burżuazja, skądinąd niezadowolona z rządów faszystowskiej biurokracji.

Owo **Nieznane,** które otwiera się w razie upadku faszyzmu, napawa ją przerażeniem i troską.

Z tego nie wynika, by Mussolini obawiał się w tej chwili buntu mas pracujących. Zbyt silnym jest aparat szpiclowsko - policyjny i zbyt osłabione przez terorystyczny reżim masy ludowe. Niemniej jednak niezadowolenie rośnie i przenika nawet do szeregów milicji, sprawiając konieczność wciąż nowych i nowych „czystek“. Tylko dzięki tym „czystkom“ Mussolini nie był zmuszony uciec się do „nocy Świętego Bartłomieja“, którą zrobiono w Niemczech brunatnym kolegom czarnych koszul.

Nie chcę się na ten temat rozpisywać, gdyż zbyt mało znam wewnętrzne tarcia w szeregach milicji. Ale to co wiem, wskazuje mi, iż tarcia są tak poważne, że okręt Faszyzmu musi się o nie rozbić, chyba że wcześniej potrzaska się o rafy finansowe lub o abisyński wał skalny.

Przetłuamczył L. W.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKL
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.